

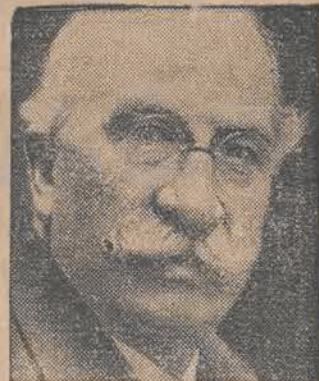
LLOYD GEORGE  
wygłosił wielką mowę, w której oświadczył, że uważa sankcje gospodarcze za niewystarczające w walce o pokój.

WYDANIE:

Cena 10 groszy

# EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



LERROUX,  
minister hiszpański, został zmuszony do zgłoszenia dymisji w związku z wykryciem olbrzymiej afery korupcyjnej.

ROK XIII.

PIĄTEK, 1 LISTOPADA 1935 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 305

## Podatek od lokali zawieszony będzie na 2 lata!

### Oddłużenie urzędników nie obejmie długów ratalnych

Warszawa, 1 listopada.

(B) Dowiadujemy się, że związek urzędników państwowych zobowiązał swych przedstawicieli w senacie do poruszenia podczas debaty nad ustawą o pełnomocnictwach dla Prezydenta Rzeczypospolitej również zagadnienia oddłużenia urzędników państwowych. Podobno rządowi ma być podsumiata propozycja utworzenia specjalnego funduszu oddłużeniowego urzędników, o którym zresztą wspominał już wicepremier inż. Kwiatkowski.

Oddłużenie urzędników nie ma jednak objąć długów towarowych i nie ma odwołać odroczenia egzekucji t. zw. długów ratalnych gdyż to odbiłoby się zbyt wielkimi stratami na kupiectwie. Zagadnienie oddłużenia urzędników byłoby rozwiązane jedynie w płaszczyźnie długów pieniężnych.

Ministerstwo skarbu przewiduje zniesienie na okres dwuletni podatku od lokali płaconego przez właścicieli mieszkań jedno, dwu i trzy-izbowych, przyczem do mieszkań 3-izbowych zalicza się lokale złożone najwyżej z dwóch pokoi i kuchni.

Okres dwuletni, na który nastąpi za włączenie podatku lokalowego tłumaczy się tem, że rząd również tylko na okres dwuletni wprowadził podwyższenie podatku dochodowego.

Wpływy z tytułu podatku lokalowego zmniejszą się z powodu tego zawieszenia na okres dwuletni o 9 milionów złotych. Nie dotknie to jednak skarbu państwa, gdyż podatek od lokali wpływa w połowie na rzecz samorządów, a po jednej czwartej na rzecz funduszu rozbudowy miast i wojaskowego funduszu kwaterekowego.

### Manifestacja antyczeska odbędzie się dn. 3 listopada

W niedzielę, dnia 3 listopada r. b. „Legion Śląski”, wspólnie ze wszystkimi sferowanymi związkami, organizuje wielką manifestację publiczną antyczeską. Nikogo spośród nas zabraknąć tam nie może. Niech Łódź — miasto pracy, pokaże, że jak przed 15 laty, tak i dziś, nie jest obojętna na krzywdy Polaków z ziemi Śląskiej. Niech błękitną barwą śląską przybrane mundury nasze, da dą świadectwo, że trwamy w pogotowiu. Zarząd Grupy „Legionu Śląskiego” wzywa wszystkich członków do stawienia się w niedzielę, dnia 3 listopada r. b. o godz. 10.30 rano, w lokalu Stowarzyszenia przy ul. Kpt. Żwirki 4.

Umundurowani członkowie stawiają się w mundurach.

W związku z organizowaniem przez Federację P. Z. O. O. demonstracji antyczeskiej, Zarząd Kompanii Legii Inwalidów Wojennych Wojsk Polskich, wzywa członków do stawienia się w dniu 3 listopada r. b. o godz. 13-ej na Placu Wolności pod sztandarem Legii. Stawiennictwo obowiązkowe.

### Pożegnanie naczelnika

Dnia 25 października 1935 roku, pracownicy Oddziału Drogowego P. K. P. w Łodzi serdecznie żegnali Naczelnika tego oddziału, p. inż. Adama Koczorowskiego, który objął stanowisko Naczelnika Oddziału Drogowego w Krakowie.

Zgodnie z wytycznymi, przedstawił w sejmie przez premiera Kościłkowskiego i wicepremiera Kwiatkowskiego, poszczególne urzędy państwowe otrzymały polecenie podjęcia prac nad przygotowaniem odpowiednich dekretów.

Obecnie rozpatrywany jest projekt jednego z najważniejszych dekretów w dziedzinie osiągnięcia oszczędności budżetowych, dotyczący podatku od uposażeń funkcjonariuszy państwowych. Przewidywana jest m. in. następująca tabela podatku od tych uposażeń:

Dla pobierających do 100 zł. stawka wynosić będzie 5 proc., od 101 do 150 zł. — 7 proc., od 151 do 500 zł. 10 proc., od 501 do 1.000 zł. — 12 proc., od 1.001 zł. do 2.000 zł. — 15 proc., dla uposażeń ponad 2.000 zł. stawka wynosić będzie 20 proc.

## Włókniarze nie zgodzą się na projekt przemysłowców zarobkowych, który zmierza do obniżki zarobków i do pogorszenia warunków pracy i płacy

Łódź, 1 listopada.

(k.) Jak już donieśliśmy wczoraj, związek włókienniczy przemysłu zarobkowego wypowiedział z dniem 1 listopada umowę zbiorową w przemyśle włókienniczym, która wygasa po miesiącu t. j. w dniu 1 grudnia.

Przemysłowcom zarobkowym chodzi o zrównanie stawek na prowincji ze stawkami w Łodzi oraz o zmodyfikowanie umowy zbiorowej zgodnie ze swym projektem, nadesłanym do wszyst-

kich związków zawodowych w Łodzi.

W ciągu wczorajszego dnia w poszczególnych związkach robotniczych odbyły się zebrania, na których kategorię sprzeciwiono się projektowi przemysłowców zarobkowych, z tego powodu, że projekt ten zmierza do obniżenia zarobków robotniczych i do pogorszenia warunków pracy i płacy.

Jak się dowiadujemy, w najbliższą środę we wszystkich związkach włókienniczych odbędą się ogólne zebrania delegatów fabrycznych, na których omó-

wiona zostanie szczegółowo sprawa wypowiedzenia umowy zbiorowej przez przemysłowców zarobkowych oraz powzięte zostaną odpowiednie rezolucje.

W przyszłym tygodniu odbędzie się mała posiedzenia zarządów głównych poszczególnych związków zawodowych, poczem zwoła się wspólną konferencję zarządów związków włókienniczych dla podjęcia wspólnej akcji w związku z wypowiedzeniem umowy zbiorowej w przemyśle włókienniczym zarobkowym

## Zatarg między Negusem i władzą duchowną Głowa kościoła koptyjskiego nie chce się narażać Włochom

Londyn, 1 listopada.

W Abisynji doszło do poważnego napięcia stosunków między władzą świecką i duchowną. Szczególnie ostre stosunki powstały między negusem a głową kościoła koptyjskiego, Abuną Cyrilem, który jest egipskiego pochodzenia. Od chwili rozpoczęcia akcji wo-

jennej Włochów, kościół koptyjski nie mieszał się w sprawę obrony Abisynji. Obecnie jest Abun Cyrill zaniepokojony rozwojem sytuacji i nie chce zajmować wyraźnego stanowiska przeciwko Włochom.

Obawia się on, że po zajęciu Abisynji, włosi usunęliby go z zajmowanego

stanowiska i obsadzili je jednym z wyższych księży koptyjskich, którzy już się poddali Mussolinimu.

Sytuację pogorszył fakt zajęcia świętego miasta Aksum przez oddziały włoskie. Jak wiadomo, negus chciał wykorzystać ten fakt i przez ogłoszenie wojny świętej podnieść wszystkich do walki przeciwko napastnikowi. Tymczasem Abun Cyrill zwleka z ogłoszeniem świętej wojny. Ogłoszenie takiej wojny przez negusa niema praktycznego znaczenia, albowiem musi to uczynić głowa kościoła koptyjskiego w Abisynji. Narazie więc Abun zwleka i twierdzi, że musi się poradzić ze swym zwierzchnikiem, a więc patriarchą, rezydującym w Aleksandrii.

## Włosi wzywają do bojkotowania Anglików

w Argentynie przy pomocy „listów łańcuchowych“

Londyn, 1 listopada

Prasa angielska zamieszcza obszerne sprawozdania akcji antyangielskiej, prowadzonej przez konsulát włoski w Argentynie. Ponieważ oficjalne enuncjacje prasowe, wzywające do bojkotu wyrobów angielskich są niemożliwe do przeprowadzenia, poselstwo włoskie wysłało niezliczoną ilość „listów łańcuchowych“, prosząc adresatów, by po przeczytaniu odesłali je do swych dalszych znajomych.

W pierwszym rzędzie wzywa się

ludność do bojkotu linii tramwajowych i kolejowych w Argentynie, które są oparte na kapitałach angielskich, oraz do bojkotu gazet, filmów angielskich i słynnej wódki szkockiej.

Prasa argentyńska wzywa władze do energicznego wystąpienia w tej sprawie, w obawie, aby nie doszło do pogorszenia się stosunków między Anglią a Argentyną. Narazie władze argentyńskie są bezsilne, ponieważ nie mogą przeszkodzić w wysyłce „listów łańcuchowych“.

## Zamach samobójczy 12-letniej dziewczynki spowodowany odmową ze strony rodziców kupienia nowego palta

Łódź, 1 listopada.

(gr) — Mieszkańcy domu przy ulicy Franciszkańskiej 36 byli wczoraj wieczorem świadkami rozpaczliwego kroku młodej dziewczyny, zupełnie nieznannej w tym domu.

Jak się później okazało, 12-letnia Ryfka Feldon, córka dorożkarza, zamieszkała przy ul. Marynarskiej 6, dostawszy się na klatkę schodową, wskoczyła z okna pierwszego piętra.

Do rannej dziewczynki zawezwano pogotowie miejskie. Dyżurny lekarz stwierdził uszkodzenie kręgosłupa i złamanie lewej stopy. W stanie poważnym odwieziona została do szpitala Anny-Marji.

Dowiadujemy się, że desperatka dopuściła się rozpaczliwego kroku spowodowanego odmową ze strony rodziców kupienia nowego palta.

## Ministerstwo zaprasza Związek „zarobkowy“ na konferencję

Wobec wypowiedzenia umowy zbiorowej przez związek włókienniczy przemysłu zarobkowego w Łodzi, Min. Op. Społ. po stanowilo zaprosić przedstawicieli związku, celem omówienia sprawy zażegnania zatargu. Konferencja ta odbyłaby się w przyszłym tygodniu.

## Nagły zgon

Łódź, 1 listopada.

(gr) W Podwodach, gminy Bujny Szlacheckie zmarła nagle 25-letnia Aleksandra Łabecka, mieszkanka m. Łodzi.

Łabecką znaleziono martwą w polu. Prawdopodobnie sekcja zwłok ujawni przyczynę nagłego zgonu młodej kobiety.

# Różowy sweter księcia Walji

Wszyscy wytworni Anglicy naśladowają „królewskiego komiwojżera”. — Następca tronu lansuje modę białych spodenek i hełmów kolonialnych..

## Doniosła misja syna monarchy brytyjskiego

(mh) Z krótkich depeesz, jakie obiegły niedawno prasę światową, wiemy, że w Paryżu bawił w misji politycznej ks. Walji, który ostatnio rozjeżdża po różnych krajach Europy. Nie ulega jednak wątpliwości, że pobyt królewskiego syna w Paryżu miał na celu nie tylko cele polityczne, ale był również poświęcony i innej dziedzinie, w której jest on nieoficjalnym acz nieograniczonym władcą.

Mowa jest naturalnie o modzie.

Moda, jaką lansuje najstarszy syn króla angielskiego, nie należy bynajmniej od jego osobistych kaprysów, ale dyktowana jest przeważnie potrzebami przemysłu angielskiego. Występując w roli arbitra elegantiarium, książę oddaje nieocenione usługi angielskim wyrobom.

Podczas swych licznych podróży ks. Walji odgrywa rolę

królewskiego komiwojżera.

Kiedy nap. udał się w podróż do Południowej Ameryki, wysiadając na ląd w Rio de Janeiro, miał na głowie angielski hełm kolonialny, jaki Europejczycy zwykli nosić w tropikalnym klimacie. Tymczasem w Południowej Ameryce panowała niepodzielnie moda słomkowych kapeluszy. Wystarczyło jednak, ażeby książę pokazał się w hełmie, a już na zewnątrz we wszystkich magazynach zaczęto się gwałtownie dopytywać o hełmy angielskie, i niebawem Brazylja musiała sprowadzić wielki transport hełmów podzwrotnikowych.

Książę, który tak zrećnie wprowadził w Brazylii modę na hełmy, sam jednak zastosował się do miejscowej mody, i kupił sobie słomkowy kapelusz, w którym wrócił do Anglii. Tam naturalnie znaleźli się ludzie, którzy postanowili pójść w ślady księcia i znów kupcy angielscy nie mogli podać popytowi na kapelusze słomkowe.

Podczas swego pobytu we Francji ks. Walji nosił często różowy sweter. Natychmiast w eleganckich magazynach przy rue de la Paix zaroilo się od kupujących, którzy wszyscy żądali wyłącznie takich samych swetrów. I oto kupcy paryscy, chcąc ratować swą opinię, tej nocy jeszcze sprowadzili z Londynu samolotem transport lansowanych przez księcia swetrów.

W 1924 roku noszono w Stanach Zjednoczonych kapelusze filcowe z wąskimi podniesionym rondem, dopóki ks. Walji nie zjawił się w kapeluszu o szerokich, opuszczonych rondach. Moda ta nastąpiła w dość zabawnych okolicznościach: Książę był wówczas na placu sportowym w Meadowbrook i ponieważ raziło go słońce, opuścił rondo kapelusza. Publiczność natychmiast poszła w ślad za księciem.

W Anglii w żaden sposób nie mogła się przyjąć moda pałt z futrzanym kołnierzem. Uważano, że takie pałto jest odpowiednie jedynie dla artystów i wogóle dla ludzi ekscentrycznych. W rezultacie kuśnierze angielscy byli bez

pracy. Któż mógł im pomóc, jeśli nie następca tronu, wyrocznia mody w Anglii, pierwszy komiwojżer, jak nazywają go z przyjaznym uśmiechem poddani króla Jerzego V. Wystarczyło jednak, ażeby książę sprawił sobie futrzany kołnier, a od razu kuśnierze zarzuceni zostali licznymi zamówieniami.

Ale nie tylko angielscy kupcy i przemysłowcy mają swego protektora w następcy tronu. Cieszy się on sympatią wszystkich mężczyzn w swym państwie. Otóż dawniej na eleganckich przyjęciach i balach obowiązywał surowy zakaz zdejmowania z rąk białych rękawiczek. Ks. Walji zdjął rękawiczki i w ten sposób obalił kłopotliwy zwyczaj. Jemu również ród męski zawdzięcza także „prawo” noszenia pyjam, na korytarzu sypialnego wagonu, a nawet na peronie kolejowym, celem kupna gazety lub papierosów. Ks. Walji był pierwszy, który zdobył się na zdejmowanie marynarki latem. On także wprowadził modę krótkich białych spodenek do gry w tenisa t. zw. „shortów”.

Jak więc widzimy, zmienna moda, lansowana przez ks. Walji, nie jest bynajmniej jakimś kaprysem z jego strony. Przemysł angielski ma bardzo wiele do zawdzięczenia swemu dostojnemu protektorowi. Na jednym z dorocznych zebrań związku przemysłowców w Londynie jeden z delegatów wyraził się, że gdyby ks. Walji nie istniał, należałoby go stworzyć.

## Kolumb był uważany za warjata...

4 wyprawy genialnego genuęńczyka w poszukiwaniu legendarnej krainy. — Król hiszpański obdarzył go zaszczytami i mianował wielokrólem Ameryki

### Odkrywca nowego świata zmarł w zapomnieniu

Cała Ameryka żyje ostatnio pod wrażeniem wielkich przygotowań w związku z przypadającym w roku bieżącym 500-leciem urodzin Krzysztofa Kolumba. Genialny ten żeglarz, jak wszyscy zresztą tego pokroju ludzie, był za życia uważany za szaleńca, goniącego za jakimiś urojeniami chimery. Nic więc dziwnego, że zarówno ojczysty jego kraj — Włochy, jak i sąsiednie państwa odmówiły mu pomocy w zorganizowaniu wyprawy żeglarskiej w celu odkrycia drogi do Indji Wschodnich. Dopiero w Hiszpanji znalazł Kolumb zrozumienie nie dla swych projektów. Ówczesny monarcha wyposażył podróżnika w trzy wątle okręty, na których genialny Genuęńczyk wyruszył na poszukiwanie nowych lądów.

Załoga Kolumba składała się z piratów, zbiegłych z więzienia, rozmaitych rzeźmieszków i mętów społecznych. Nie odstraszyło to go jednak i po licznych przygodach niewielki statek „Santa Marina” dotarł pewnego poranka październikowego 1492 roku do brzegów Ameryki.

„Ziemia! Ziemia!” zawołał marynarze, ujrawszy po wielu miesiącach na horyzoncie zarys jakiegoś lądu. Wszystkich uczestników wyprawy ogarnęła szalona radość i zapomniane zostały dotychczasowe swary i kłótnie.

Niestety, nie na długo. Po wylądowaniu bowiem podwładni Kolumba udali się bez jego zgody w głąb lądu, pragnąc poczynić odkrycia na własną rękę i biedny odkrywca został zupełnie opuszczony. W pół roku później wraca on do Hiszpanji, przywożąc mimo niesprzyjających mu w Ameryce warunków, bogate łupy, w postaci drogocennych metali oraz rzadkich okazów muszeł i kamieni i wszystko to składa u stóp królowej Izabelli i jej małżonka, którzy serdecznie go witają i obdarzają wielkimi zaszczytami.

Wielki podróżnik nie może sobie jednak znaleźć miejsca na stałym lądzie. Przyzwyczajony do przygód i kołysania okrętu rychło rzuca wystawne życie i wjeżdża spowrotem do Ameryki, czyli, jak wówczas ją nazywano — do Indji,

by zubożać swój kraj legendarnymi skarbnami nowo odkrytej ziemi. Tym razem jednak ma Kolumb do swojej dyspozycji już nie trzy liche statki, ale siedemnaście doskonale wyekwipowanych okrętów. Towarzyszy mu przeszło tysiąc osób i nieznany do niedawna Genuęńczyk przed wyjazdem zostaje mianowany admirałem i wice - królem Ameryki.

Gdy po przeszło dwumiesięcznej podróży ekspedycja przybywa do osiedla, założonego przez Kolumba podczas jego pierwszej tu bytności okazuje się, że chcieli marynarze, pozostawieni przez swego dowódcę, zostali w tym czasie wymordowani przez tubylców. Rozpoczyna się teraz w dziejach kolonizacji hiszpańskiej jedna z najsmutniejszych kart. Ogniem i mieczem zdobywają na jeźdźcy nanowo ziemi.

W rok potem Kolumb odplywa, pragnąc dotrzeć do wschodniego wybrzeża Azji. Nie udaje mu się to, natomiast zbłądziwszy odkrywa po pewnym czasie Południową Amerykę oraz cały szereg wysp. Niestety, wielki podróżnik

jest marnym organizatorem i nie umie się wywiązać z nałożonych nań przez króla obowiązków. W całej Ameryce panuje teraz straszliwy zamęt. Biurokraty panoszą się w zastraszający sposób i wreszcie władze hiszpańskie, pragnąc położyć temu kres, każą sprowadzić Kolumba do Madrytu, gdzie izolują go zupełnie od dotychczasowego życia.

Odzyskawszy w parę lat później wolność Genuęńczyk rzuca niewdzięczną Hiszpanię i sam wyrusza z kilkunastoletnim synem swoim na ukochany Pacyfik. Czwarła ta skolei podróż nie daje zbyt wielkich rezultatów. Wielki odkrywca, zmęczony przeciwnościami losu staje się słaby i mniej przedsiębiorczy. Ostatnie lata swego życia spędza w swym rodzinnym mieście, żyjąc bogatymi wspomnieniami minionych czasów. Ma opinję fantasty i półwarjata. Umarł w roku 1506 prawie zupełnie zapomniany przez współczesnych, twierdząc uparcie do końca swych dni, że odkrył nie nową część świata, a tylko wodną drogę do Indji.

## Budki telefoniczne dla kobiet...

Damskie radjoodbiorniki i samochody — buduary

(z) Wpływ kobiet zaznacza się we wszystkich dziedzinach życia, a przede wszystkim odbija się na wszystkich wynalazkach technicznych i udoskonaleniach nowoczesnych.

Eleganckie samochody luksusowe, przypominające raczej przytulne buduary, nie są już nowością na wystawach automobilowych. Niedawno na wystawie radiowej w Londynie zwracały na siebie uwagę „specjalne damskie aparaty radiowe” najoryginalniejszych fasonów i wszelkich barw i odcieni.

Obecnie londyńskie tow. telefonów wprowadza innowację, która znów dogadza szczególnie kobietom.

W licznych punktach miasta ustawione zostaną budki telefoniczne, w których znajdować się będzie specjalne opancie dla parasolki, szeroka półka na paczki i mała półeczka dla czynienia no

tatek. Wreszcie w budkach zawieszona będą duże lustra, a obok aparatu telefonicznego stać będzie popielniczka.

Mieszkancki Londynu są pełne zachwyty dla tej innowacji, która oddana będzie do ich dyspozycji w grudniu r. b. Inaczej zapatrują się na nią mężczyźni, którzy bardzo często korzystają z ulicznych aparatów dla załatwienia swych pilnych spraw handlowych. Twierdzą oni, że i teraz nieraz zmuszeni są do wstawiania w ogonkach przed budkami, w których kobiety prowadzą pogawędki z przyjaciółkami. Przeciwnicy „damskich” budek wskazują również na to, że z chwilą wprowadzenia tych budek, kobiety będą je okupowały nie tylko dla odbywania rozmów telefonicznych, lecz prosto po to, by korzystać z lustra, doprowadzić do porządku swą twarz.

## WOLNA TRYBUNA

„BŁĘKITNY Z BYDGOSZCZY. — Jest Pan dzielny chłopcem i naprawdę zasługującym na wszelkiego rodzaju pomoc i zrozumienie. Ten Pana pęd do wiedzy i prosta droga do celu którą sobie Pan wytknął i podąża nią tak niezmiernie, zasługuje w pełni na szacunek. Cieszy mnie to, że Pana poznałam, że poznałam człowieka, który niezraża się przeciwnościami, który potrafił stłumić nawet odruchy swego serca i uczucia i wporę się opanować, ażeby zdążyć jeszcze przygotować się do egzam. Niepotrzebnie trapi się Pan perypetjami ze swoją znajomą. Najlepiej podejść, lub prosić o spotkanie i wyjaśnić wszystkie nieporozumienia. Jeżeli jest to dziewczyna i rozsądna panią — zrozumie Pana i nawet zachęci do bardziej jeszcze wyczerpanej pracy: Panu zaś miło będzie pracować wiedząc, że jest ktoś kto się Jego sprawami interesuje, cieszy się Pana sukcesami i bierze udział we wszystkich troskach.

Sędząc z opisu spotkań mam wrażenie, że nie jest Pan obojętny swej znajomej i napewno dziwi się wielce co wpłynęło na zmianę jego postępowania, ale jako kobiecie nie wypada jej pierwszej zapytać o przyczynę i prosić o wyjaśnienie. Jeżeli nie zdołacie się Pan na tyle odważyć, ażeby podejść i wyjaśnić nieporozumienie, niech Pan napisze list szczerzy i prosty, taki, jaki napisał Pan do mnie, a który w szczerych i niewyszukanych słowach maluje wszystkie Jego przeżycia, jego dążenia i szlachetny charakter.

Mam wrażenie, że list tego rodzaju doręczony znajomej, nie będzie wymagał już później żadnych tłumaczeń i żadnych komentarzy. Tęsknota do znajomości z kobietą jest w Pana wieku zupełnie zrozumiała, a rozrywka w dzieło wolny od pracy słuszenie się Uanu należy.

Niech Pan zatem postara się nieporozumienie wyjaśnić, gdyż odnośnie wrażenie, że znajoma Jego pragnie tego tak samo, jak i Pan, ale jest tylko w gorszym nieco położeniu. Towarzystwo nie znajomej koleżanki, nie przeszkadza bynajmniej podejściu, gdyż w takim wypadku, znajoma Pana winna Go swej towarzysze przedstawić i wszystko jest w porządku. Nie może Pan podejść do Niej jeżeli będzie spacerować w towarzystwie nieznanego Mu Pana. Wówczas należy się tylko ograniczyć do grzecznego ukłonu.

„Liljana 24” W KATOWICACH. Może Pan napisać, ale nie żądać wytłumaczenia. Prosto taki sobie list z wymianą towarzyskich grzeczności ze skromnym dopiskiem z prośbą o odpowiedź. Może Pan napisać, że polubiła go i rozmowy z nim, wobec czego chętnie by le kontynuować przynajmniej drogą korespondencyjną. Kto wie, może uda się Wam spotkać jeszcze kiedykolwiek w życiu, wówczas nie będzie tak trudno rozpocząć odrazu dalszego ciągu Waszych pogawędek. Niech Pan postara się utrzymać list w tonie żartobliwym i jednocześnie serdecznym.

W taki sposób, poruszając tematy towarzyskie i ogólne, wypada Pani odezwać się pierwszej i napisać. Naturalnie nie wolno wspominać, ani Waszych serdeczniejszych chwil, ani też żądać jakichkolwiek tłumaczeń.

## Armja kobieca na Kubie

Piękne amazonki na straży granic kraju

(z) Kuba jest jednym z niewielu krajów, w których istnieje *kobieca wojsko*. Kubańczycy są niezwykle dumni ze swej dywizji kobiecej, liczącej 5.000 kobiet i dziewcząt kubańskich. Piękny i twarzowy uniform, jaki noszą te amazonki, odgrywały z pewnością niepoślednią rolę w sprawie zaciągu do kobiecej dywizji. Wiadomo przecie, że kobiety całego świata mają słabość do mundurów wojskowego... A gdy dana im jest możliwość odziania się w ten mundur, to tam, gdzie państwo na to zezwala, korzystają z tego skwapliwie.

Na czele kubańskiej dywizji kobiecej stoją oficerowie-kobiety.

## W sto sekund

dwukrotnie dokoła świata

(z) Dyrekcja radja belgijskiego w porozumieniu z angielskimi i japońskimi urzędami telegraficznymi — przeprowadziła niezwykle interesujący eksperyment.

Mianowicie z terytorjum wystawy brukselskiej, z estrady sali Alberteum, nadana została *depeza radiowa, która dwukrotnie okrążyła kulę ziemską*.

Depeza była kolejno przyjęta i dalej nadana przez radio-stacje Brukseli, Nowego Jorku, Montrealu, Sidneyu, Londynu, Buenos-Aires, Tokja i Beyrutu poczem wróciła do Brukseli, do sali Alberteum.

Od chwili nadania depezy do powrotu jej do Brukseli minęła minuta i 40 sekund.

# CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

56

## STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Pomiędzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfrede Krauserem a jego szefem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydany z pracy za to, że ujął się krzywdą oliczkowaną przez dyrektora robotniczy.

Nazajutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta n...knęła się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfrede Krausera a w kieszeni trupa znaleziono kartkę na epucej treści:

„Do wiadomości policji... Jeżeli ja, Alfred Krauser, zostanę zabity w tych dniach, to zawiadamiam, że zamordował mnie Jan Rogosz, który groził mi dzisiaj śmiercią za wymó...nie pracy”.

Jan Rogosz został aresztowany a w dwa miesiące później stanął przed sądem, który skazał go na 15 lat więzienia za zamordowanie Krausera.

Rogosz ucieka z więzienia na dwa tygodnie przed terminem wypuszczenia go, udaje się do mieszkania Walczaka, który miał mu wyjawić, kto był mordercą Krausera, ale nie dowiedział się tego, bo Walczak, chory na gruźlicę skonał, nie zdążywszy zdradzić tajemnicy.

Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hugona Wernera, głównego akcjonariusza fabryki samochodów pojechała piękną limuzyną na spacer ze swym nowym kochankiem, szoferem — Andrzejem Łubkowskim.

Poprzedni kochanek Wernerowej, Jerzy Zrebski, który zaprzysiągł jej zemstę za odrzucenie jego uczuć, staje się przypadkowo właścicielem listów Walczaka.

Listy, pisane przez Walczaka, zawierały same rewelacje. Walczak pisał, że Rogosz nie jest mordercą, bo Krauser nie został zamordowany, żyje dotychczas i powoził mu się bardzo dobrze.

Po jego „śmierci” Krauserowa „zabrała pieniądze z towarzystwie asekuracyjnym a po kilku latach Krauser wrócił do Warszawy, zmienił nazwisko na Werner i założył nową fabrykę...

Zrebski szantażuje Wernera, wymusza od niego 100.000 złotych i za pieniądze te zakłada salon gry do spółki z Hildą Pożarow, właścicielką domu schadzek.

Łubkowski opanowany został demonom gry, a gdy stwierdził, że narzeczona jego — Wikta spotyka się ze Zrebskim — począł się narkotyzować, stając się bezwolnym narzędziem w rękach przewrotnego kochanka — Wernerowej.

A Jan Rogosz nie przestaje myśleć nad tem, w jaki sposób może udowodnić, że nie jest mordercą. Pewnego dnia spotyka go Walczakowa i pyta się czy otrzymał listy od syna, które dała Wernerowi. (Walczakowa nie wiedziała, że tym, którego zastała w willi nie był Werner, ale — Zrebski).

Rogosz pobiegł do Wernera zapytać o listy, ale ten odpowiedział mu, że o niczym nie wie. Spotkawszy towarzysza celi, przestępcę Birunię, Rogosz prosi go, aby mu pomógł w odszukaniu listu Walczaka.

Biruni pod pozorem wydostania tego listu zabiera Rogosza na wyprawę do willi, gdzie zamierzał dokonać kradzieży brylantów.

Nagle dał się słyszeć odgłos kroków. Biruni rzucił się do ucieczki a Rogosz w ostatniej chwili schował się za kotarę.

Do pokoju wszedł jakiś mężczyzna z kobietą. Rogosz jest mimowolnym świadkiem gwałtownej sceny i rozmowy, z której wynika, że mężczyzna ów, kapitan Frankenstein, szantażuje kobietę, imieniem Erna.

W pewnej chwili rozwścieczony jej uporem rzucił się na nią ze sztylblem w ręce, ale Rogosz pośpieszył na pomoc Ernii.

Kapitan Frankenstein, odgrażając się, wychodzi, a Erna prosi swego wybawcę, aby przyjął od niej pożyczkę.

Rogosz zakochał się w pięknej Ernii, która odwzajemnia mu się uczuciem.

Podczas szaleńczej gry w dziewiątkę Elżbieta Wernerowa przegrywa do kapitana Frankensteinowi dwanaście tysięcy złotych. Frankenstein maltretuje ją i zmusza do postuszeństwa.

Mimo to Elżbieta wraca do niego po kilku dniach.

Rogosz spieszy się do teatru, aby obejrzeć ukochaną Ernę, której powierzono główną rolę w pantominie baletowej.

— Coś się dziś stanie... — myśli cały czas i serce jego chwytają skurcze strachu.

Po kilku minutach jest już Rogosz w poczekalni opery... Oddał do szatni kapelusza, płaszcz i rozgląda się ciekawie dookoła...

Jest tu po raz pierwszy w życiu, to też wszystko go interesuje... I ludzie, tłoczący się przy kasie, i bileterzy w liberkach — gorączkowy zgiełk, jak na dworcu kolejowym...

Dookoła wiszą olbrzymie plakaty z rzucającym się w oczy nazwiskiem: „Erna Szigetti”...

Każdy, kto tu wchodzi — i ci bogaci, którzy rozsiadają się w wygodnych fotelach, i ci skromniejsi, którzy biegają szybko na piętra — wszyscy zatrzymują się choćby na chwilę przed barwnymi afiszami.

— Erna Szigetti, Erna Szigetti — powtarza jakiś wytwornie ubrany pan, potem jakaś elegancka pani, jakiś akademik...

Niepojęta duma rozsadza serce Rogosza, chciałoby mu się stanąć tu pośrodku i krzyczeć na cały głos:

— Słuchajcie, słuchajcie!... Erna Szigetti, którą przyszlście podziwiać — jest moją!

Wszedł na salę, prowadzony przez biletera... Zajął miejsce w piątym rzędzie i zastyga w oczekiwaniu, że wzrokiem wbitym w kurtynę... Teatr zapełnia się szybko... Ktoś siada na fotelu obok Jana.

— Dobry wieczór, panie Rogosz!... — Dobry wieczór, panie dyrektorze...

To Roman Beskid... Jakiż to miły grzeczny człowiek — takie ma wysokie stanowisko, a wcale nie robi ważnego, wita się ze swoim pracownikiem, jak z równym... I z ujmującym swoim uśmiechem powiada:

— Ciekaw pan, jak wypadnie taniec pani Erny?...

— O, tak, bardzo... Nie widziałem jej jeszcze jak tańczy...

— Co pan powie? — dziwi się Beskid... — Pani Erna jest świetną tancerką.

W tej chwili światła na sali poczęły gasnąć — w orkiestrze strojono instrumenty...

Rozgwarzona publiczność ucichła, zajmując pośpiesznie miejsca...

Podniecenie Rogosza doszło do zenitu, gorąca fala krwi rozlała się po jego ciele... Nie słyszał nic, nie rozumiał, co mówił doń szeptem Beskid, dusza zeń uleciała i krążyła teraz za czerwoną kurtyną — tam, gdzie była Erna...

Kapelistrz zastukał pałeczką w pulpit i oto zabrzmiała cicha, spójna uvertura... Coraz ciszej, coraz słodziej drża w powietrzu tony skrzypiec...

Kurtyna poszła powoli do góry i przed oczami widzów roztoczył się wspaniały park, pełen drzew i kwiatów...

Jasne promienie wschodzącego słońca padają na biały, marmurowy pałac, ukryty w głębi... Dookoła śpiewają niewidzialne ptaki — radośnie witały wiosenny poranek...

Rogosz wyciąga szyję i cały zamienia się we wzrok... Patrzy w głąb sceny, oczekuje z zapartym oddechem zjawienia się Erny... Napewno wyjdzie ona z marmurowego pałacyku — tak to sobie wyobraża...

Jest, już jest!...

Zjawiała się nagle w otwartych drzwiach, wyciągając ramiona ku słońcu i lekkim, zwiewnym krokiem spłynęła w dół po białych schodach...

I zaczyna tańczyć, otoczona kręgiem innych tancerek, które wyrosły dookoła niej, jak spod ziemi... Kostjomy ich mienią się wszystkimi kolorami tęczy... Wygląda to, jak taniec barwnych motyli z najpiękniejszym motylem — Erną na przedzie.

Jan drży z zachwytu i przejęcia...

— Jak ta Erna cudnie tańczy, jak pięknie wygląda z zaróżowioną twarzą, z błyszczącymi oczami!...

Była chwila, że spojrzała w jego stronę — zauważyła go i posłała mu krótki uśmiech.

— Erno!... Erno!... — wołało coś w Janie bezgłośnie.

Tymczasem na scenie toczy się jakaś akcja — coś się tam dzieje...

Tancerka już niema, a na ich miejsce pojawił się jakiś tancerz, ubrany w strój paza...

Zbliża się do Erny, wręcza jej jakiś list, poczem znika wśród drzew...

Twarz tancerki rozjaśnia się uśmiechem: widocznie czekała na ten list, widocznie dostała go od ukochanego...

Trzymając list w ręce — tańczy i nie przestaje tańczyć, gdy go czyta...

Później zaroilo się w ogrodzie od kostjumów orszaku królewskiego, kapią-

cych złotem, mieniących się kamieniami. Orkiestra gra triumfalny marsz i na scenę wjeżdża — królewicz...

Wjeżdża na koniu, na prawdziwym, żywym koniu, z którego zwinnie zeskakuje i kłeka przed Erną...

Gdy kurtyna opadła, gdy w teatrze rozległy się oklaski, Jan ocknął się jakby z czarownego snu... Był tak oszołomiony, że siedział przez dłuższy czas ze złożonymi na kolanach dłońmi.

A dookoła szumiało, jakby padał gwałtowny deszcz.

— Dlaczego nie bije pan brawa? — usłyszał nagle głos Beskida.

Zawstydzził się — niewiedomo czemu i począł klaskać jak wszyscy.

— Podobało się panu?... — nachyla się Beskid do jego ucha.

— Bardzo, bardzo...

— Pani Erna przeszła samą siebie... Dawno już nie oglądałem tak wspaniałego tańca...

Kurtyna opadała i podnosiła się bez przerwy...

Za każdym razem, gdy scena była odkryta, Erna dziękowała wdzięcznym dygiem za oklaski...

Wreszcie brawa ucichły i na sali zrobiło się jasno...

Część publiczności — przeważnie panowie — podążyli do palarni, część do bufetu, a reszta — pozostała na miejscach, dzieląc się uwagami na temat pierwszego aktu pantominy...

Nazwisko Erny padało tu gęsto — ogólnie chwalono jej talent, wdzięk i technikę taneczną...

Łowiacz chciwie odgłosy tych rozmów, Rogosz przeciskał się poprzez tłum, kierując się ku sali, przeznaczonej dla palaczy...

W tłumie zgubił dyrektora Beskida, który mu właśnie zaproponował pojście na papierosa, szukał go więc teraz wzrokiem.

— Gdzie on się podział?...

Znalazł go dopiero w palarni... Już miał doń podejść, gdy z odległości dwóch, trzech kroków zauważył, że Beskid z kimś rozmawia... Z jakimś panem w niebieskich okularach.

— Ach, to Werner!... — Rogosz zatrzymał się w miejscu, nie chcąc przeszkodzić tamtemu w rozmowie. Stoi bardzo blisko nich i słyszy wyraźnie ich głosy. Nie zamierzał bynajmniej podsłuchiwać, chciał się nawet oddalić, gdy w tej chwili z ust Wernera padło jego nazwisko. To go zaciekało, więc nadstawił uszu.

Oni go nie widzą, bo między nimi a Janem stoi kilku wysokich panów, a — zarówno Beskid, jak i Werner — są niskiego wzrostu. Tak więc zabezpieczony, Rogosz chwytą każde ich słowo.

— Bardzo się panu dziwię, kochany dyrektorze... — mówi właśnie Werner. — On u mnie też pracował, ale wyrzuciłem go z miejsca, gdy się dowiedziałem kim jest...

— Postąpił pan bardzo niestudnie... — odpowiedział Beskid. — Zapewniłem pana, że Rogosz jest porządnym człowiekiem...

— Mimo, że zamordował człowieka. — Nie wierzę, by on to zrobił... To na niego nie wygląda...

— Skąd ta pewność, jeśli wolno zapytać?

— Skąd? — Beskid rozpostarł ramiona. — Nie wiem, ale mam wrażenie, że się nie mylę...

— Pan jest bardzo lekkomyślny, dyrektorze... Firma pańska jest zbyt poważna, by mogła zatrudniać u siebie mordercę... Czy pan się nie obawia rezydwy?...

— Nie zastanawiałem się nad tem... Mam takie usposobienie, że wierzę ludziom i szukam w nich przedewszystkiem dobrych stron, a nie — złych...

— Hm... Więc Rogosz ciągle opowiada o swojej niewinności?...

— Nie rozmawiałem z nim na ten te-

mat... To zresztą nie ma znaczenia, czy zabił, czy nie, skoro odcierpiał już winę i chce teraz uczciwie pracować... Uważam, że nawet najbardziej zatwardziały zbrodniarz może się stać porządnym człowiekiem, jeżeli drzeźnią w nim jakieś szlachetniejsze uczucia...

— Tak, to są bardzo wzniosłe pobudki, ale w praktyce mogą się okazać zgubne... Czuję się w obowiązku ostrzec pana przed tym człowiekiem...

— Bardzo panu dziękuję... — W głosie Beskida brzmiała lekka nuta ironji.

— Szkoda, że nie traktuje pan poważnie moich ostrzeżeń... — Werner jest wyraźnie zdenerwowany i swoim zwyczajem ociera chustką czoło. — Czy nie byłoby bardziej właściwe, gdyby dał pan pracę jakiemuś doprawdy uczciwemu człowiekowi, a nie takiemu, co ma ręce zbrukane krwią?... Wie pan? — Werner zniżył głos do ledwie dostykalnego szeptu. — Rogosz chciał mnie zamordować, gdy wskazałem mu drzwi...

— No, i?...

— Narobiłem alarmu, zbiegł się personel i uratował mnie z rąk tego zbira...

— Ciekawe... — zmarszczył Beskid brwi i nagle wbił badawcze spojrzenie w twarz swego towarzysza. — Dlaczego, w takim razie, nie zawiadomił pan policji?...

Twarz Wernera pokryła się purpurą. Spuścił oczy i począł coś bełkotać pod nosem.

A Beskid poklepał go poufale po ramieniu i zaśmiał się.

— Widzę, że jest pan zbytnio przeuczulony, drogi panie Hugonie... Nie taki straszny ten Rogosz, jak go pan maluje, proszę mi wierzyć... W każdym razie dziękuję panu za dobre chęci i — nie mówmy więcej o tem, dobrze?...

W tej chwili zadzwieczał dzwonek — na znak, że przerwa ma się ku końcowi. Schyliwszy głowę, wymknął się Rogosz z palarni i podążył na salę...

Był wstrząśnięty tem, co podsłuchał, drżał na całym ciele z podniecenia. Jaki cel ma ten Werner, by kopać pod nim dolki, by usunąć mu grunt spod nóg?

Dlaczego kłamał tak bezczelnie, że chciałem go zamordować? — buntuje się coś w piersi Jana. — Ręki nawet nie podniosłem na niego, jak mnie wyrzucał. O, to musi być bardzo niedobry człowiek... A jak pięknie zachował się Beskid, jaka to szlachetna dusza...

Myśląc o tem, Rogosz zastanawia się, czy podziękować Beskidowi, ale dochodzi do wniosku, że wyszłoby to bardzo głupio, bo zdradziłby się, iż podsłuchiwał. Wobec tego postanowił nic nie mówić. Opanował jako tako wzburzenie i zajął swoje miejsce na widowni. Po chwili zjawił się Beskid.

— Siedzi pan tu cały czas?...

— Tak... — skłamał Jan strudem. — Straciłem pana z oczu, więc zostałem...

— Trzeba było przyjść do palarni... — Beskid zamyślił się nad czemś, poczem wypalił nieoczekiwanie: — Przed chwilą rozmawiałem o panu...

— O mnie? — udawał Jan zdziwienie.

— A wie pan z kim? Z Hugonem Wernem... Pan go zna, prawda?...

— Pracowałem u niego kilka dni... Niestety, pan Werner mnie wyrzucił, chociaż był z mojej pracy zadowolony... Pan zna moją przeszłość, panie dyrektorze? Erna opowiadała panu?

— Tak... Ale niech się pan nie obawia, nie panu nie grozi...

— Ja wiem, panie dyrektorze, że pan ma dobre serce... A pan Werner, jak mu zacząłem o tem mówić, to z miejsca mnie wyrzucił — tak się przestraszył...

— On jest bardzo nerwowy...

— Ja wiem i nie mam do niego żalu o to... Inni postąpili ze mną nie lepiej... Erna jest pierwsza, która mi uwierzyła, a pan — drugi...

(Dalszy ciąg jutro)

## Jak kształcił się syn króla Fuada

Pracowity dzionek egipskiego następcy tronu podczas studiów w Londynie

(z). Do Londynu przybył 15-letni następcę tronu egipskiego, syn króla Fuada, książę Faruk El-Said.

Młody książę poraz pierwszy opuścił pałac swego ojca. Do tej pory bowiem Faruk El-Said nigdy nie przekroczył granic pałacu królewskiego i nie rozstał się ze swymi czterema młodszymi siostrami.

Król Fuad przysłał swego najstarszego syna do Anglii na studia. Mimo ukończonych zaledwie 15-u lat, młody książę sprawia wrażenie 20-letniego młodzieńca.

Książę Faruk wychowany jest przez swego ojca w bardzo surowej atmosferze i nawet w Londynie znajduje się pod ścisłą kontrolą. Książę musi wstawać o godz. 6 rano, a o 8-ej rozpoczyna się

nauka. Zaangażowano dla niego specjalnie nauczyciela matematyki, literatury angielskiej, fizyki, chemii i historii. Ponieważ prócz tego w zakres jego obowiązków wchodzi również ćwiczenia gimnastyczne i ma on poznać wszystkie rodzaje sportu angielskiego, przeto dzień jego będzie bardzo pracowity.

Po pewnym czasie księciu pozwolą prawdopodobnie nawiązać znajomości wśród swych rówieśników i przyjmować ich u siebie, a po uzyskaniu dostatecznego przygotowania, wstąpi do angielskiej akademii wojennej w Woolwich gdzie, zgodnie z wyrażeniem przez króla Fuada życzeniem, będzie traktowany narówni z innymi kadetami.

## W blasku jupiterów przyznali się do zbrodni

Śmieszna filmowa na stole sędziowskim

(mh) — Prokurator generalny Nowego Jorku, William Georghan, wpadł ostatnio na bardzo oryginalny pomysł, przy pomocy którego zmusił przestępców do przyznania się do popełnionej zbrodni. Chodziło mianowicie o odnalezienie sprawców morderstwa rabunkowego, popełnionego na urzędniku kolei podziemnej w Nowym Jorku. Schwytani członkowie bandy, grasującej w tamtej okolicy, wypierali się kategorycznie udziału w morderstwie, pomimo, że przeciw nim przemawiały bardzo obciążające przesłanki.

Otóż Georghan zaproponował zbrodniarzom... zagranie w filmie. Bandyści

chętnie się zgodzili na tę propozycję. Zaprowadzono ich więc do zaimprovizowanego w gabinecie prokuratora studia, w którym zainstalowano jupitery i mikrofony kinematograficzne. Naprowadzeni zrecznymi pytaniami prokuratora bandyci poczęli stopniowo opisywać szczegóły zabójstwa, a potem zahipnotyzowani wpływem obiektywu, przechwalali się nawet dokonaniem czynu.

Film ten, oczywiście, posłużył, jako materiał obciążający w śledztwie i został zademonstrowany przed sądem przy siegłych. Rzecz jasna, że niefortunni jego „aktorzy” skazani zostali na śmierć na krześle elektrycznym.

## Afera z pornograficznymi fotografiami

wykryta została we Lwowie.—Ulicznice zajmowały się „kolportażem”

Lwów, 31 października.

Wywiadowca policji obyczajowej, bawiąc w jednym z podrzędnych lokali, wpadł na trop zakrojonego na wielką skalę kolportażu fotografii pornograficznych na terenie Lwowa.

Fortancerki i podejrzane damy w miejsczych kawiarniach i spelunkach oferowały gościom zdjęcia do cenie 1 zł. od sztuki.

Dochodzenie ustaliło, że głównym

„przedstawicielem” pornografii na Lwów był niejaki Franciszek Orlicki, zamieszkały przy ul. Głowackiego 10, a podający się za handlarza obrazów.—Ublizające obyczajności fotografie i rysunki dostarczał on ulicznicom po 70 groszy, a te rozpowszechniały je wśród swoich gości.

Stwierdzono też, że w ciągu krótkiego czasu zdołano sprzedać we Lwowie pokaźną ilość tych zdjęć.

Oszczędzisz bieliznę, czas

UZYWAJAC

# Henko

DO  
MOCZENIA  
BIELIZNY



## Publiczne podziękowanie!!

Na tem miejscu wyrażamy publicznie nasze serdeczne podziękowanie W Panu Dyr. J. Rapaportowi wybitnemu, wielkiemu, sumiennemu i uczciwemu specjalście dla chorych na ruptury, skrzywienie kręgosłupa i różne kalectwa, zam. w Łodzi, Zawadzka 8, za umiejętne i celowe zaaplikowanie bandażu rupturowych i leczniczych aparatów ortopedycznych, dzięki którym unikniemy operacji i zostaliśmy zupełnie uleczeni i jesteśmy dziś zupełnie zdrowi i do pracy zdolni.

W dowód wielkiej naszej wdzięczności podajemy nasze gorące podziękowanie do publicznej wiadomości.  
Łódź, dn. 20/IX 1935 r.

Woch Piotr, Łódź, Rzgowska 58,  
Bętkowski Stanisław, Łódź, Golebia 1,  
Br. Brzezińska, Łódź, Targowa 39,  
Pl. Marcinkowska, Łódź, Sucha 2,  
Kaza Danzigier, Głowno,  
F. Grünbaum, Łódź, Zgierska 37,  
Stanisław i Marja Mikołajczykowie, rodzice, Łódź, (Nowa Mania),  
Perłowa 2.

Apolonia Sarnowska, Łódź, (Chojny), Warneńczyka 18,  
Zofia Izydorczyk, Marcina 20 (Radogoszcz),  
Jahn Józef, Pabjanice, Warszawska.

## Dr. BRAUN

przeprowadził się na ul.  
PIOTRKOWSKA 81, tel. 100-57.  
Spec. chor. skórnych i wenerycznych  
przyjmuje od 8-11 i od 4-8 wiecz.

## Dr. KLINGER

SPEC. chor. SEKSUALNYCH  
wenerycznych i skórnych (włosów)  
ANDRZEJA 2, telefon 132-28.  
przyjmuje od 9-11 i od 6-8 wiecz.

## Dr. Rundsztajn

AKUSZER - GINEKOLOG  
POMORSKA 7, Telefon  
127-84  
Przyjmuje od 8-10 r. i 4-8-ej.

VOXRADIO sieciowe z 3 lampami zł. 135.— z 4 lampami zł. 180.— również na raty od zł. 5 tygodniowo. Piotrkowska 79 w podwórzu.

## LECZNICA OMEGA

GLÓWNA 9, tel. 142-42  
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Gabinet dentystyczny. Analizy lekarskie, zastrzyki, Roentgen lampa kwarcowa.  
PORADA 3 ZŁOTE.

## Dr. med. Niewiażski

Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych  
ANDRZEJA 5, telefon 159-40.  
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9, w niedziele i święta 9-12.

## DR. MED. M. GLAZER

CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE  
Zachodnia 64, tel. 185-49  
przyjmuje od 12-2 i od 7-8.30 wiecz. w niedziele i święta od 10-12 wpoł

AKUSZERKA przyjmuje chorych od 3-5. Dyskretna. Al. Kościuszki 41, pr. of. parter, tel. 170-18

## Doktor TREPMAN

specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych  
Zawadzka 6 tel. 234-12  
8-12, 2-4, 6-9 wiecz.

## Lecznica

ze stałymi łóżkami  
DLA CHORYCH NA  
uszy, nos, gardło i  
dróg oddechowych  
Piotrkowska 67  
Tel. 127-81  
od 9 r.-2 p. 4-8 w. przyjm. Dr. Z. Rakowski  
wezwaną na miasto

## Dr. ŁAGUNOWSKI

spec. chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych  
(Gabinet Roentgen- i światłolecznicy)  
PIOTRKOWSKA 70. Telefon 181-83.  
Od 8-10, 1-2.30 i 6-9 w w.św. 10-1.

## DOKTOR H. Szumacher

CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE  
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.  
Od. 9-1, od 5-9 pp.  
w niedziele i święta od 10-1.

## DR. MED. Al. Kopciowski

POWRÓCIŁ  
GDANSKA 37, tel. 232-55,  
przyjmuje od 7-8-ej wiecz.

## DR. MED. M. TAUBENHAUS

AKUSZER - GINEKOLOG  
ZGIERSKA 11. Telefon 246-09  
Przyjmuje 8-10 r., 4-7 w.

## DR. MED. S. Kantor

Specj. chor. skórnych i wenerycznych,  
PIOTRKOWSKA 90. Telefon 129-45.  
Przyjmuje od 8-2 i od 6-9 wiecz.  
w niedziele i święta od 8-2 po poł.

## LEKARZ-DENTYSTA F. Kopciowska

powróciła. Przyjmuje od 9-3-ej,  
GDANSKA 37, tel. 232-55  
od 4-7-ej w Lecznicy,  
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89.

## Dr. med. Z. STACHOWSKA

akuszerka i choroby kobiece  
POWRÓCIŁA  
PIOTRKOWSKA 153, tel. 145-10.  
Przyjm. od 9-11 przed poł. i od 5-8  
popołudniu.

## Dr. Jan Polak

CHOROBY WEWNĘTRZNE  
i ALLERGICZNE.  
Gabinet Elektro i światłolecznicy.  
ul. NAWROT Nr. 7  
Tel. 164-21.  
rodz. przyjęć 5-7-8

## LEKARZ - DENTYSTA B. NUSBAUMOWA

przyjmuje od 10-1 i od 6-8 po poł.  
Piotrkowska 51  
telefon. 121-23

## Dyplomowana pielęgniarka

ŁÓDŹ, Narutowicza 6, m. 6  
Tel. 151-72.  
Wykonywa zabiegi w zakresie pielęgniarstwa wchodzące: strzyki, banki, pljaki i opatrunki chirurgiczne.

## „Czystość”

przyjmuje cyklinowanie, drutowanie, trutowanie oraz sprzątanie biur, pokoi.  
Czyszczenie szyb.  
PIOTRKOWSKA 44, telefon 167-45.

NA RATY palta męskie, damskie, ubrania męskie i dziecięce i futra, kożuski. Przyjmujemy obstalunki, Markowicz, Pl. Wolności 7.

## Tekla Abkinówna

PIANISTKA - PEDAGOG  
wznowiła lekcje gry fortepianowej  
Warunki b. przystępne.  
ul. BEDNARSKA Nr. 24.  
Blok I kl. 4. m. 45; tel. 241-35 (od 3-5-ej)

## SZYJĘ WYKWINTNIE BIELIZNĘ MĘSKĄ

po cenach bardzo niskich.  
Przyjmuję również wszelkie reperatury  
ul. 6-go Sierpnia 76  
m. 16, III p.

## SZKOŁA TANCÓW SALONOWYCH WŁADYSŁAWA CYRULSKIEGO

Łódź, Aleja Kościuszki 21.  
Tel. 211-26.  
Nowe komplety tańców Narodowych i Nowoczesnych rozpoczynają się w listopadzie. Zgłoszenia przyjmuje kancelaria szkoły codziennie od 11-2 pp. i 4-10 w.

## Rozmaite

ZAKŁAD fotograficzny „Fotorys” wł. L. Laks, Al. Kościuszki 22 (Piotrkowska 79). Wykonuje zdjęcia przepisowe do Ubezpiec. Społ., matrykuł i t. p. oraz wywołania i kopjowania. Spec. amatorskie. Ceny niskie.

1.500 ZŁ. KAUCJI złożył szofer mechanicz 9-letnia praktyka, świadectwa, może również przyjąć posadę woźnego, inkasenta i t. p. Miejsce wolne obojętnie. Zgłoszenia do redakcji „Expressu”, Łódź, Piotrkowska 49 pod „Samotny”

ZŁOTY — tygodniowo: angielski, hebrajski, francuski, włoski, hiszpański, niemiecki, wycząją dyplomowani, Cegielniana 6 m. 10.

JASNOWIDZACA — „MIRA” przybyła z Warszawy, wybitna siła jasnowidzów wzbogaca, radzi, daje talizmany szczęścia, oraz numery Loterii, oparte na imionach. 100 proc. sprawdzalność. Tyśiące podziękowań. Jeszcze dni 6, Przejazd 16 m. 10.

POTRZEBNA panienska do usługi gości 6-go Sierpnia Nr. 18, Kawiarnia.

ANGIELSKIEGO i hebrajskiego udziela tani u siebie lub u zainteresowanych w domu, abiturient hebrajskiego gimnazjum. Tel. 140-68 lub zgłosić się Lipowa 43 pr. ofic. I p. od 8-11 rano.

SPRZEDAWCZYNI dzielna, obznajmiona z branżą zabawkową poszukiwana. Zgłoszenia z odpisami świadectw składaw w administracji „Republiki” sub: „W. S.”

## RAKIETA

ul. Sienkiewicza 40.

Tel. 141-22

Dziś premjera!

## DWIE JOASIE

= Z JADWIGĄ SMOSARSKĄ =

Początek w dni powszednie o godz. 4-ej po poł. w soboty, niedziele i święta o godz. 12-ej w poł.

Na pierwszy seans i poranki miejsca po 54 gr. = Następnym program: „MIŁOSTKI”.

# Tajemnicze zniknięcie 15-letniej inkasentki

## Jest to w bieżącym tygodniu czwarty wypadek zaginięcia młodej dziewczyny

Łódź, 1 listopada.

(gr) — J. Strumpf, właściciel sklepu z nabiałem przy ul. Piotrkowskiej 200 wysłał przed trzema dniami swą pracownicę, 15-letnią Frajdę Grossberg z dwiema skrzyniami nabiału do piekarni Alojzego Beka, mieszczącej się przy ul. Kątnej 34.

Ponieważ dnia tego padał ulewny deszcz, dziewczyna wniosła przy pomocy dorożkarza skrzynki i pod podniesioną „budą” udała się pod wskazany adres.

Okolo godziny 1,30 po poł. Grossberżanka przybyła na miejsce. Po wręczeniu piekarzowi obu skrzyń i zakasowaniu 60 złotych w gotówce, młoda pracownica sklepu miała

tą samą dorożką udać się w drogę powrotną.

Jakie było jednak zdziwienie i przerażenie właściciela sklepu przy ulicy Piotrkowskiej 200, gdy pracownica jego, a zarazem siostrzenica do domu nie powróciła. Minał pierwszy dzień. Poważnie zaniepokojony nieobecnością młodej Grossberżanki, Strumpf zwrócił się telegraficznie do wszystkich krewnych z zapytaniem, czy dziewczyna

## W Święto Umarłych

Świat opustoszał...

Ostatnie liście zwarzył przymrozek i rozrzucił je po ziemi, niby wielkie kolorowe lizy drzew, oplakujących śmierć lata.

Nisko — bardzo nisko — wloką się tumany mgły, padają na ugory, przykrywając je szarym, żółtym welonem.

W jesiennym deszczu gniją ostatnie kwiaty.

Wszystko jest przekwittem, melancholją i agonją.

Spoglądając na to powolne umieranie tak niedawno jeszcze zielonej, rozświetlonej i rozśpiewanej przyrody, mimowoli myśleć musimy o niestałości wszechrzeczy, o krótkotrwałości naszego doczesnego pielgrzymstwa.

Rozglądaliśmy się dokoła i naprózno szukamy wielu najdroższych nam i najbliższych... Dni ich rozsypały się w nicłość, niby te liście, pędzone jesiennym wiatrem przez manowce. —

Wydawali się tacy niespożyty, tacy nam potrzebni, że odeszli od nas bezpowrotnie i spoczęli w mogiłach. —

Napróżno gorącością serc naszych usiłowaliśmy wskrzesić na nowo ich najdroższe postacie: nie zmienisz nigdy tego, co ostatecznie dopełniło się!

Jedno nam tylko pozostaje: pomyśleć o nich czasem — i pomodlić się na ich grobie.

Dzień Wszystkich Świętych i Zaduszki są świętem umarłych. Odrzynamy się dzisiaj od naszych niby tak ważnych, a w rzeczywistości najbardziej błahych spraw doczesnych i spieszymy na cmentarz, ażeby uczcić pamięć tych, których śmierć wyrwała z naszego „Kościola wojujących”.

Pusty zazwyczaj i cichy, cmentarz roi się dzisiaj od tłumów wiernych: boć przecież niema człowieka, któryby nie miał tutaj kogoś ze swoich najdroższych.

W nabożnym skupieniu wędrujemy alejkami, zatrzymując się przy skromnym grobie lub wspaniałym marmurowym grobowcu. Tym, którzy w nich spoczywają, jest już obojętne, czy trumnę ich przygniata ciężki żłom marmuru, czy też chylił się na pół spróchniały



*Dla Was nadobne Panie!*  
Uodporną, a przytem delikatną cerę  
oraz sportowo czerstwy wygląd  
utrwała znakomicie

## KREM NIVEA

Krem NIVEA w pudełkach blaszanych i w tubach cynowych od zł 0,40 — 2,60.

nie znajduje się u nich. Kiedy okazało się, że

### INKASENTKA PRZEPADŁA BEZ WIEŚCI

i wraz z nią 60 złotych, Strumpf, nie przeczuwając nadużycia, zwrócił się do policji śledczej z prośbą o odszukanie zaginionej.

Do chwili obecnej dziewczyny nie odnaleziono. Ostatnim człowiekiem, który ją widział, był dorożkarz, przy czym wiedział on, że Grossberżanka zainkasowała pieniądze.

Rodzina tajemniczo zaginionej dziewczyny przypuszcza, że

czyny przypuszcza, że

### PADŁA ONA OFIARĄ JAKIEGOŚ TRAGICZNEGO WYPADKU,

w każdym razie możliwość ucieczki z pieniędzmi absolutnie wyklucza.

Grossberżanka ukończyła w roku ubiegłym szkołę powszechną. Jako sieroć i to bardzo uboga, przysięgnęta została przez swego wujka, u którego zatrudniona była w charakterze sprzedawczyni i inkasentki. W Łodzi zamieszkuje również jej nieletnie rodzeństwo, które częściowo znajdowało się

na utrzymaniu Grossberżanki.

W dniu, w którym młoda dziewczyna w niezwykle tajemniczych okolicznościach zaginęła, nosiła na sobie granatowe palto, buciki brązowe z cholewkami i bordo suknie.

Władze śledcze wszczęły niezwłocznie poszukiwania i rozesłały telefonogramy do wszystkich posterunków policyjnych.

Należałoby naświetlić, iż w bieżącym tygodniu jest to już czwarty wypadek zaginięcia młodej dziewczyny.

# Kto zamordował Józefa Wocha?

## Zagadkowa zbrodnia jest wciąż niewyjaśniona

Łódź, 31 listopada.

(gr) — Władze śledcze stanęły wobec niezwykle tajemniczej i dotąd niewyjaśnionej zagadki potwornej zbrodni, dokonanej nocy wczorajszej w polu przy ul. Kraszewskiego.

Jak już „Express” wczorajszy donosił, przechodnie znaleźli w godzinach rannych

**ZWŁOKI JAKIEGOŚ MĘCZYZNY.** Był nim Józef Woch, liczący lat 36, zamieszkały ostatnio przy ul. Kraszewskiego 32.

Woch powrócił przed dwoma laty z Francji, dokąd swego czasu wyemigrował „na roboty”. Po powrocie do kraju nie mógł otrzymać żadnej pracy i do ostatniej chwili niczem się nie trudził.

Najserdeczniejszym przyjacielem tragicznie zmarłego Wocha był sąsiad jego, Władysław Owczarek.

W dniu onegdajszym udali się oni do pobliskiej restauracji, gdzie, jak oświadczyli obecni tam mężczyźni, powstał pomiędzy nimi gwałtowny spór. Po kilkugodzinnym pijaństwie udali się poważnie

ni towarzysze w kierunku domu.

Od tej chwili nic więcej nie wiadomo. Dopiero nad ranem znaleziono Wocha nieżywego w polu, Owczarek zaś do domu wogóle nie powrócił.

Sekcja zwłok wykazała, że Woch zmarł od uderzeń jakimś tępym narzędziem w głowę, przy czym jedno z nich w kość potyliczną, było śmiertelne.

## S. SULKES

Skład Sukna i Towarów Modnych  
CENY FABRYCZNE  
— PIOTRKOWSKA 11. —  
— wejście ZAWADZKA 1. —

## Święto Umarłych w Łodzi

Łódź, 1 listopada.

(k) Dziś, w dniu Wszystkich Świętych, już we wczesnych godzinach rannych ulice pokryły się tłumami ludzi, podążającymi na cmentarze, aby oddać hołd pamięci zmarłym bliskim. W stronę cmentarzy odjeżdżają przepelnione tramwaje, których ilość została w dniu dzisiejszym zwiększona dla uniknięcia natłoku.

Aby nie dezorientować publiczności dyrekcja K. E. L. zarządziła, by wszystkie tramwaje, jadące w kierunku cmentarzy, zaopatrzone zostały w specjalne tabliczki, wskazujące kierunek jazdy.

Dla wygody szerokiej rzeszy zmieniono marszrutę niektórych tramwajów, kierując je w stronę cmentarzy.

Komenda P. P. wydała szereg zarządzeń, celem utrzymania należytego ładu na cmentarzach i w ich pobliżu.

krzyż. My jednak, kochając ich, pragniemy w dzień ich święta ozdobić miejsce ich wiecznego spoczynku i dać im dowód swej pamięci.

Nie każdego stać na wieńce i girlandy żywego kwiecica. Nie każdy może rozjaśnić smutek grobowca iluminacją drogich, kryształowych lamp. Lecz tym, którzy odeszli od nas, zorożno mile są festony białych róż, jak i skromna wdowa świeczka, migocząca niepewnie na

Zgodnie z temi zarządzeniami dojazd pojazdów mechanicznych i dorożek do starego cmentarza może się odbywać w jednym kierunku: wjazd dozwolony jest przez ulicę 11-go Listopada i Cmentarną — odjazd natomiast przez Ogrodową do Nowomiejskiej.

Natomiast ruch pieszy na cmentarzach, zgodnie z zarządzeniem władz, może się odbywać w dniu dzisiejszym tylko prawą stroną.

W ciągu dnia dzisiejszego odbędą się w świątyniach uroczyste nieszpory żałobne, po których procesje wyruszą na cmentarze.

Dla utrzymania należytego porządku przy starym cmentarzu delegowano -60 funkcjonariuszy policyjnych oraz 7 ołtarcerów, którzy na zmianę czuwać będą nad bezpieczeństwem i porządkiem.

samotnym grobie: bylebyśmy tylko upominki swoje złożyli szczerze — hylebyśmy zmówili gorąco pacierz za spokój ich dusz.

Więc też idźmy dziś na cmentarz, rozjaśniony iluminacją tysiąca świec i lampek, umajony kwiatami i wieńcami. A uklękawszy w pokorze obok drogiego nam grobu, zmówmy nabożnie:

„Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie!”  
A. Z.

## Komisja śledcza prowadzi dochodzenie w sprawie pożaru fabryki L. Przygórskiego

Łódź, 1 listopada.

(gr) W dniu wczorajszym w dalszym ciągu na pogorzelu przy ul. Południowej nr. 68, gdzie mieściła się fabryka L. Przygórskiego, prowadziła badania komisja śledcza, składająca się z przedstawiciela urzędu prokuratorskiego, pprok. Alfreda Draszera, zastępcy kierownika wydziału śledczego, kom. Kowalczyka oraz szeregu chemików i fachowców.

Komisja ta ma za zadanie ustalenie przyczyny wybuchu pożaru. Jak się dowiadujemy władze śledcze są w posiadaniu obszernego materiału i już w najbliższych dniach będzie możliwe ujawnienie niektórych szczegółów.

### DZIŚ PREMIERA w „TABARINIE”

Dziś, w nocnym lokalu „Tabarin”, odbędzie się premjera nowego programu, który przyemi niewątpliwie wszystkie poprzednie, gdyż wystąpią w nim najlepsze siły artystyczne.

Sensacja programu jest trio Franklina. Fenomenalni akrobaci znani są dobrze publiczności zagranicznej, którą zachwycili swą niezwyklej brawurą emocjonujących „saltach mortale”.

Mimo, że akrobaci mieli ostatnio bardzo ciężki wypadek, nie zrażają się tem i popisują się jeszcze większą odwagą w swych karkołomnych skokach z trampoliny.

Poza nimi wystąpią: doskonały duet polski Lewandowskich, czołowa tancerka polska Leszko oraz Aga Renee — tancerka o wyszkiej klasie.

Program zmontowany jest dobrze i zawiera kilkanaście atrakcyjnych numerów.

W przerwach między „numerami” tańce przy dźwiękach doborowej orkiestry Weinrota. Dziś odbędzie się o godz. 5.15 po poł. fajf z pełnym programem artystycznym, a wieczorem dancing. — Kuchnia wydaje smaczne i pożywne potrawy. — Piwnice zaopatrzone w najlepsze gatunki trunków i win.

## Humor

Mały Stasio zadaje ojcu mnóstwo przeróżnych pytań. Ojciec nie może sobie dać rady.

Wreszcie pewnego dnia zdenerwował się i postanowił odpowiadać malcowi bez zastanowienia, co mu ślina na język przyniesie.

Stasio zapytał:

— Tatusiu, jak się nazywa człowiek, który robi w życiu wiele błędów?..

Ojciec odpowiada bez zastanowienia:

— Wielki błąd.

Na ulicy rzucił się pod tramwaj pewien Jeżozem. Zdołał go jednak szczęśliwie uratować. Gdy zwrócono się doń z zapytaniem co go skłoniło do tego rozpaczliwego kroku, machnął ręką i odparł:

— Trudno mi o tem mówić.. Ale powiem wam krótko i węzłowato.. Przed kilkoma laty ożeniłem się z wdową, która miała już osiemnastoletnią córkę. Mój ojciec zakochał się w tej dziewczynie i poślubił ją. W ten sposób mój ojciec został moim zięciem, a moja córka moją matką, jako żona mojego ojca. Po jakimś czasie żona powiła mi syna, który był więc szwagrem mego ojca, a zarazem moim wujem jako brat mojej macochy. Wkrótce macocha, która jednocześnie była moją córką, urodziła ślicznego chłopczyka, który był moim bratem, ale zarazem i wnukiem.. Ja sam zaś byłem mężem mojej żony i jej wnukiem jako syn jej zięcia.. Poczekajcie, na tem nie koniec.. Potem okazało się, że moja żona była moją babką jako matka mojej macochy.. A że ma babki nazywa się zazwyczaj dziadkiem, więc ja byłem swoim własnym dziadkiem!.. Powiedzcie teraz sami: — czy mogłem żyć w takich warunkach?!

Rozmowa dwóch dzielnych sportowców:

— Ja, bracie, jak się rozpędzę na motocyklu, to ze słupów telegraficznych nic — tylko plot bez szpareczki..

— Frajer, jak ja zaczynam drałować w kółko po cykłodromie, to ciągle widzę przed nosem tylną tablicę z numerem mojej maszyny!

Panna Marjanna jest bardzo przystojna i ładna, nie więc dziwnego, że cieszy się wielkimi powodzeniami wśród płci brzydkiej. Szczególnie zacięta walka o pannę Marjannę rozgorzała między Ferdkiem i Merdkiem. Obydwaj starają się o jej rękę, obydwaj zabierają ją w niedzielę do kina, obydwaj fundują jej ciastka i herbatę..

Wreszcie Ferdek zdobywa się na podstęp.

— Panno Marjanno! — powiada. — Niech się pani strzeże Merdka, bo to drań, jakich mało!..

— Dlaczego pan tak źle o nim sądzi?..

— Bo on pan przysięga wierność, a patrzy na inną, a ja jestem zupełnie inny.. Ja patrzę na inną, a pan przysięgam wierność dożgonną..

## Listy z placu boju w Abisynji

### Najohydniejsi gospodarze pobojuwisk

Na froncie pod Gorahai, w październiku.

Podczas, kiedy bawilem na północy, w operacyjnym rejonie rasa Kassy i rasa Seyumu, doszła do mnie głucha wieść o wielkich walkach, jakie ras Desta i ras Nasibu toczą w Somali z armją generała Graziani'ego. — Skorzystałem więc ze sposobności, że pilot, który zawiózł mnie wraz z doktorem do kwatery generała Ayelu, otrzymał rozkaz natychmiastowego udania się na granicę Somali — i „pofrunąłem” na południe.

W dorzeczu rzeki Webi Szebeli złapała nas wichura, a przytem deszcz padał tak bardzo ulewny, że nie było mowy o dalszym locie.

Lądujemy na zachód od Gorahai, — gdzie toczą się w tej chwili najbardziej zacięte walki.

Ras Desta — którego poznałem swego czasu osobiście w Addis Abebie — nie ma nic przeciwko temu, ażebym powlókł się trochę po jego rejonie.

— Tylko szkoda, że nie ma pan z sobą kaloszy: mam bowiem wrażenie, że przemokną panu nogi — rzuca mi drwiąco na odchodne stary generał.

Ironia jego nie była bez powodu.

Deszcz lał nieustannie jak podczas oberwania chmury. Srebrne potoki ciekły z nieba, zmieniając stepy w grząskie moczary. A przytem o dziwo — panował upał nie do zniesienia..

Rzeka Szebeli, płynąca zazwyczaj wąskimi korytami, wylała z brzegów i ogrom jej wód zatopił najbliższą okolicę.

Patrząc na jej wezbrane fale, zrozu-

# Rada Lekarska przeciwko zarządzeniom Ubezpieczalni

## Wprowadzenie kontyngentów krępuje lekarza i wyrządza krzywdę ubezpieczonemu. — Chorym należą się lekarstwa i zwolnienie z pracy

Lódź, 1 listopada.

(v). Jednym z najniefortunniejszych zarządzeń oszczędnościowych władz Ubezpieczalni łódzkiej była sprawa wprowadzenia t. zw. kontyngentów, narzucająca lekarzom ograniczenie ilości dni zwolnień oraz wypisywania leków.

W dziale lecznictwa Ubezpieczalni wytworzyła się tego rodzaju paradoksalna sytuacja, że lekarz nie mógł kierować się nakazami wiedzy i sumienia, ale musiał liczyć się z papierowymi przepisami władz Ubezpieczalni, które zgóry narzucały czego się ma trzymać i jakie metody leczenia stosować.

Lekarze Ubezpieczalni znaleźli się w niemiłej sytuacji, będąc w kolizji z

własnym sumieniem i obowiązkiem spełniania nakazów władzy zwierzchniej, jaką w tym wypadku była Ubezpieczalnia.

W praktyce wyglądało to tak, że chory, który winien otrzymać zwolnienie z pracy na tydzień otrzymał je tylko na trzy dni i z gorączką szedł do zajęcia, z ryzykiem, że albo organizm sam zwalczy chorobę, albo też stan jego zdrowia ulegnie poważnemu pogorszeniu. To samo dotyczy lekarstw i specyfików, które zapisywane były w ilości niewystarczającej do zwalczenia danej dolegliwości.

Związek lekarzy na jednym z ostatnich posiedzeń potępił metody stosowa-

ne przez Ubezpieczalnię łódzką. Wczoraj odbyło się posiedzenie Rady Lekarskiej przy Ubezpieczalni, ciała mającego znaczenie opiniodawcze. Rada Lekarska również wypowiedziała się zdecydowanie przeciwko metodom oszczędnościowym Ubezpieczalni, przyczem jednogłośnie uchwalony został następujący wniosek:

Po omówieniu sprawy t. zw. kontyngentów na leki i dni zwolnień, Rada Lekarska powzięła następujący wniosek: Uznając konieczność pewnych kroków oszczędnościowych, zmierzających do zrównoważenia budżetu Ubezpieczalni, Rada Lekarska jest jednak zdania, że wprowadzenie t. zw. kontyngentów nie jest właściwą do tego celu drogą.

Rada Lekarska wypowiada się przeciwko dotychczasowemu zarządzeniom w tej sprawie, a natomiast za wprowadzeniem oszczędności na pomocą metod uprzednio uzgodnionych z Radą Lekarską.

## Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

PIĄTEK, dnia 1-go listopada.

9.00—9.03: Sygnał casu i pieśń „Pod Twoją Obronę”. 9.03—9.40: Muzyka (płyty). 9.40—9.50: Dziennik poranny. 9.50—10.00: Odczytanie programu na dzień bieżący. 10.00—10.30: Muzyka religijna (płyty). 10.30—11.57: Transmisja Nabożeństwa z Kościoła św. Krzyża w Warszawie. Kazanie na uroczystości Wszystkich Świętych p. t. „Ku bramom wieczności” — wygłosi ks. kanonik dr. Jan Szmigielski. 11.57—12.03: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03—12.15: „Stanisław Wilkiewicz” — szkic literacki — wygłosi Witold Bunikiewicz. 12.15—14.00: Poranek muzyczny w wykonaniu Orkiestry P.R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego i Maurycy Janowski (śpiew). W przerwie o godz. 13.00—13.20: „Baśniowa noc” — audycja Jana Brzozy (w związku ze świętem Zaduszek). Tr. ze Lwowa. 14.00—14.20: „Oyskusja” — fragment z powieści Wandy Dobaczewskiej p. t. „Zwycięstwo Jana Żołądza”. 14.20—15.00: Koncert solistów (płyty). 15.00—15.45: „Zaduszki” — audycja dla wszystkich — pióra Wandy Dobaczewskiej (transmisja z Wilna). 15.45—16.00: „Bez pieniędzy w poprzek Peru” — feljeton — wygłosi Wojciech Klimontowicz. 16.00—16.15: Pogadanka dla chorych w opracowaniu ks. Michała Ręka (Lwów). 16.15—16.45: Koncert w wykonaniu Orkiestry Tadeusza Seredyńskiego (Lwów). 16.45—17.00: „Zaduszki” — obrazek słuchowski dla dzieci — pióra Kazimierza Konarskiego. 17.00—17.15: Minuta poezji: Wiersze Felicji Kruszczyńskiej. 17.20—17.50: „Canzonetty i arje operowe starych mistrzów beleanta z XVI, XVII i XVIII wieku”. — Wykonawca: Józef Woliński — tenor (Poznań). 17.50—18.00: Poradnik sportowy.

18.00—18.30: Koncert kameralny. Wykonawcy: Zygmunt Weininger (skrzypce), Wojciech Smyk (obój) i Aleksander Brachocki (fortepian) Transmisja z Katowic. 18.30—18.40: Pogadanka aktualna. 18.40—19.10: Schubert: Niedokończona symfonia H-moll w wykonaniu orkiestry symfonicznej pod dyr. Schalka (płyty). 19.10—19.20: Zapowiedź progr. na dzień nast. 19.20—19.35: Koncert reklamowy. 19.35—19.40: Wiadomości sportowe lokalne. 19.40—19.50: Wiadomości sportowe ogólne. 19.50—20.00: Biuro Studiów rozmawia ze słuchaczami. 20.00—20.40: „Requiem aeternum” — Łabędzi śpiew Mozarta — reportaż muzyczny Wiktora Junoszy. 20.40—20.50: Dziennik wieczorny. 20.50—20.55: Obrazki z Polski współczesnej. 20.55—22.10: Koncert, poświęcony twórczości Aleksandra Zarzyckiego w związku z 40-tą rocznicą zgonu kompozytora. Wykonawcy: Marja Mołrzycka (śpiew), Lucyna Robowska (fortepian) i St. Tawroszewicz (skrz.). 22.10—22.15: Przerwa. 22.15—22.45: Transmisja z Berlina — zakończenie międzymiastowego meczu bokserskiego Warszawa — Berlin. 22.45—23.00: Muzyka (płyty). 23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej. 23.05—23.30: Muzyka (płyty).

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

OSŁO. Recital skrzypcowy. PRAGA. Koncert symfoniczny pod dyr. Bruno Waltera. FRANKFURT. „Oszukany Kadi” — op. Glucka. BERLIN. Nieznana muzyka klasyczna. LIPSK. Wielki koncert wieczorny. KOLONJA. Koncert z udz. pianistki P. Mildner. HILVERSUM I. Koncert symfoniczny.

mem czarnych Etopczyków i „dubatów” to jest trypolitańskich i somalijskich strzelców i piechociarzy włoskich..

Od czasu do czasu fala wwrzuca trupy na brzeg, gdzie czyhają na nie olbrzymie stada szakali rozrywających momentalnie ostrymi zębami swój łup.

Tych szakali i hien jest na tym odcinku coraz więcej. Ma się wrażenie, że zwabione zapachem krwi, ścigają tu z całej Afryki, ażeby używać sobie na krwawych objatach..

Natknąłem się na większe ich stado w chwili, gdy rozrywały zwłoki wyrzuconego przez wodę włoskiego oficera. Bestie były tak ogromnie rozrzucone, że, aczkolwiek przechodziłszy tuż obok nich, one nie przerwały swojej biesiady.

Pelen wstrętu i największego obrzydzenia nie mogłem powstrzymać się od posłania w ich stronę kilku kulek.

Dwa wielkie okazy padły na ziemię, pozostałe zwierzęta umknęły w popłochu.

Lecz o kilometr dalej natknąłem się na nowe, jeszcze liczniejsze stado.

Zdaje się, że w tem miejscu włoscy „dubaci” starli się wrecz z Abisynczykami, albowiem na przestrzeni kilkuset metrów leżało zgóra sto trupów — a wszystkie nacechowane były straszliwymi ranami, jakie zadać mogą tylko szable i bagnety. Musiałby one tu spoczywać — nie pogrzebane ani przez jedną ani przez drugą stronę — od dwóch dni, gdyż powietrze zatruwał odór zwłok, rozkładających się w tej temperaturze niesłychanie szybko.

Gromady szakali gospodarowały tu po swojemu.

Widziałem już wiele okropnych obrazków, ale, wierząc mi, że widok sza-

kała, który rozpruwszy trupowi brzuch, wyrwa z niego jelita i ciałnie je z apetytem, niby jakiś makabryczny makaron — należy bodaj do najwstrętniejszych!

Inne znowu bestie pożerały płaty czerwonego ludzkiego mięsa lub przegrzybszy kości, wysyłały z nich szpik..

I znów nie mogłem powstrzymać się, ażeby nie wygarnąć w kierunku tych straszliwych grabarzy wojennych z mego automatycznego pistoletu.

Brnąc przez błoto, smagany po twarzy biczami deszczu, wyczerpany niesłychanie gorącym, włokłem się dalej z oddziałkiem czarnych żołnierzy.

Począł zapadać zmierzch. Nagie z odległości kilkudziesięciu kroków zerwała się z ziemi para olbrzymich sępów i uniósłszy się w górę, poczęła krządeł nad nami z łomotem ciężkich skrzydeł.

Skorę przeszliśmy opadły spowrotem, ażeby dokończyć swojej uczy: i ostrymi szponami wydziobać z otwartej piersi martwego somalijczyka, serce, które za życia nie znało co to jest trwoga.

Rzeka szemrze w półmroku, niosąc na swoim grzbiecie — niby mityczny Styks — ciała umarłych. Wiatr i szakale wyją ponuro, jakgdyby chcąc się nawzajem przegłuszyć.

Przyśpieszam kroku, ażeby wyrwać się wreszcie z tego upiornego cmentarza. Lecz pobojuwisko nie kończy się..

W coraz bardziej szarym zmierzchu przesuwa się korowody przybyłych zdaleka hien i szakali. Wyglądają wśród cieni przedziwnie niesamowicie: niby czarownicy ze złej bajki, które dążą na cmentarz, ażeby wśród trupów i rozkopanych grobów odprawiać swoje przekłete sabaty..



# Porażka Ruchu w Niemczech

## Mistrz ligi pokonany w Dreźnie 2:0 (0:0)

DREZNO, 31 października. (Telefon własny). W dniu dzisiejszym w obecności 10.000 widzów rozegrane zostały w Dreźnie zawody piłkarskie między mistrzem okręgu saksońskiego Dreznier FC, a mistrzem Polski Ruchem z Wielkich Hajduk. Spotkanie to, rozegrane w szalonym tempie zakończyło się niespodziewaną porażką Polaków w stosunku 0:2 (0:0). Wynik ten nie jest wykładnikiem przebiegu gry, bowiem Ruch prowadził naogół grę wyrównaną.

W pierwszej części zawodów przez pierwsze 35 minut polacy mają nawet przygniatającą przewagę, jedynie fenomenalna gra bramkarza Niemców, Kressa, uniemożliwia Ruchowi zdobycie bramki. W drużynie polskiej w pierwszej połowie zawodów doskonale zagrał atak z Peterkiem i Giemzą na czele. Szereg pięknych strzałów z trudem bronil Kress. Od 30 minuty Ruch zmęczony niebywałym wprost tempem „puchnie” i oddaje inelastyczne niemcom. Dobrze usposobione tyły Ruchu niweczą jednak wszelkie zakusy Niemców. Wynik mimo wysiłku obu stron zostaje do przerwy bezbramkowy.

Po zmianie stron Niemcy opanowały boisko i starają się przełamać defenzywę Polaków. Ruch wstawia w tej części gry wskutek kontuzji lewego łącznika zawodnika zapasowego Loewego.

Zmiana ta osłabiła znacznie atak drużyny polskiej, który gra coraz gorzej i w tym to okresie traci dwie bramki. Pierwsza bramka pada w 25-ej min. z rzutu wolnego ze strzału Schöna. W kilka minut później dyktuje sędzia rzut

karny przeciwko Ruchowi, obroniony przez Tatusia. Ostatnia bramka dla drużyny niemieckiej pada na trzy minuty przed końcem równie z rzutu wolnego ze strzału Millera.

Mimo przegranej meczu zaprezentował się Ruch b. dobrze, grając ładnie, szczególnie w pierwszej połowie zawodów. Niestety nie wy-

trzymali piłkarze Ruchu tempa, narzuczonego przez gospodarzy.

Sędzią p. Franke skrzywdził drużynę polską. Na meczu obecny był między innymi konsul polski Czudowski, który podejmował w godzinach wieczornych w salonach konsulatu obie drużyny.

# Reprezentacja Polski — Pogoń 1:1 (0:0)

## Treningowy mecz przed spotkaniem z Rumunją

LWÓW, 31 października.

Sportowy Lwów miał w dniu dzisiejszym okazję oglądania naszej reprezentacyjnej jedynki piłkarskiej, która w przejeździe do Bukaresztu zatrzymała się we Lwowie, rozgrywając treningowe spotkanie z Pogonią.

Drużyna polska wystąpiła w składzie: Albański, Martyna, Doniec, Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Dytko, Piec, Matjas, Smoczek, Pazurek I, Kisielniński.

Zespół Pogoni zasilony został Fontowiczem w bramce, Michalskim na obronie oraz Szerikiem i Rlesnerem w ataku. Mecz stał na dobrym poziomie, chociaż i tym razem uwidoczniły się braki naszej linii ataku, która kombinując nieźle w polu traciła się zupełnie pod bramką, zapominając o strzałach. Celowali pod tym względem zwłaszcza Pazurek i Kisielniński. Pra-

wa strona ataku Piec, Matjas znacznie lepsza, a Smoczek na środku napadu w zupełności zadowolil. Kwestia środkowego pomocnika została na meczu tym częściowo wyjaśniona. Waslewicz był znacznie lepszy od Kotlarczyka I, zapewniając sobie miejsce w reprezentacji. Obrona była najlepszą częścią drużyny reprezentacyjnej, chociaż i obrońcy przeciwnego zespołu nie grali źle.

Bramki dla reprezentacji zdobyli Smoczek, a dla Pogoni — Niechciol.

Bezpośrednio po meczu kapitan związkowy PZPN ustalił następujący skład ekspedycji: Albański (Fontowicz), Martyna, Doniec, Michalski bracia Kotlarczykowie, Wasiewicz, Dytko, Piec, Matjas, Smoczek, Szerike, Pazurek, Kisielniński. Kierownikami ekspedycji są: inż. Przeworski i Kałuża.

# Bogaty program bokserów Warty poznańskiej

Poznań, 1 listopada.

Mistrzowski zespół pięściarski Polski poznańska Warta zapowiada na nadchodzący sezon zimowy niezwykle bogaty program imprez. Oprócz szeregu spotkań mniej ważnych, w których klub reprezentowany będzie przez drugą, a nawet i trzeci zespół, pierwsza mistrzowska drużyna Warty stoczy już 30-go listopada spotkanie międzynarodowe z niezwykle silnym zespołem Heros-Eintracht z Hanoweru, z którym walczyła już rok temu w Niemczech, ulegając Niemcom w wysokim stosunku 11:5. Obecnie Warta, dysponująca bardzo silnym zespołem, ma poważną okazję do rewanżu szczególnie, że spotkanie odbędzie się na gruncie poznańskim.

Przedtem jeszcze, w dniu 16 listopada, zespół kombinowany Warty, a więc posiadający w swym składzie też kilku pięściarzy młodszych, walczyć będzie w Warszawie z drużyną Legii,

a nazajutrz w Białymstoku z reprezentacją tego miasta. Dnia 8-go grudnia walczy Warta we Lwowie z reprezentacją miasta.

Niezależnie od tego, począwszy od 24-go listopada, uczestniczyć będzie Warta w spotkaniach o mistrzostwo drużynowe Polski, do których staje bez eliminacji w okręgu, jako zeszlony mistrz Polski.

Skład Warty na sezon bieżący, o ile oczywiście nie ulegnie jakimś koniecznym zmianom, przedstawiać się będzie następująco: Koziol, Sobkowiak, Rogalski, Kajnar, Sipiński, Kruzyna, Szymura i Piłat.

Kierownictwo Warty uwzględni też w przewidywanym przez siebie składzie Piłata, który jednak, jak wiadomo, zaledwie z klubu zwolnienia i przebywa w Katowicach, gdzie wstąpił do Policyjnego Klubu Sportowego.

## Warszawa donosi

Warszawa, 1 listopada. Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie wydziału gier i dyscypliny ligi na którym wypłynęła sprawa zajęć na ostatnim meczu Warszawianka — Legia. Sprawa ta nie mogła jednak być wczoraj załatwiona, gdyż dziwnym jakimś zbiegiem okoliczności nie wpłynął jeszcze do wydziału protokół sędziowski z tych zawodów. Postanowiono wobec tego zwołać specjalne posiedzenie wydziału na najbliższy wtorek, przyczem dyskwalifikacje na niem ustalone obowiązują być już począwszy od wtorku.

Mecz Warszawianka — Śląsk, który miał się odbyć nadchodzącej niedzieli a odwolany został spowodu meczu międzypaństwowego z Rumunją wyznaczony został na dzień 24 listopada.

Warta poznańska dostała od PZPN-u zezwolenie na odbycie tournée po klubach emigracyjnych we Francji w okresie od 22 grudnia do 4 stycznia. Zezwolenie to opiewa na sześć spotkań.

Prąsówna wicemistrzyni Polski w jeździe igrzyskowej na lodzie przebywała obecnie stale w Warszawie zażądała zwolnienia ze Śląskiego Towarzystwa Łyżwiarskiego i zamierza wstąpić do WTL.

PZLA postanowił ze względu na nieprzepracowane rzutnie i skocznie w Agrykoli gdzie odbył się ostatni dziesięcioobój o mistrzostwo Polski zrekonstruowany zwycięstwem Lokalskiego, konkurencję ta unieważnić. Ze względu na spóźnioną porę dziesięcioobój nie będzie już w roku bieżącym powtórzony.

## Większość piłkarzy uczestniczyła w meczach drużyn „dzikich”

W związku z aferą piłkarską, polegającą na grze piłkarzy zrzeszonych w zespołach „dzikich”, dowiadujemy się, że zatacza ona coraz szersze kręgi. Specjalna komisja przestępuje obecnie obciążonych graczy, przyczem wypływają coraz to nowe nazwiska, których liczba przekracza już 30.

W przyszłą środę odbędzie się dalsze przesłuchiwanie, tak że sprawa potrwa jeszcze przez dłuższy czas. Główną tendencją ŁOZPN-u w związku z wykrytą aferą będzie dążenie do wciągnięcia zespołów „dzikich” do związku, lub do zupełnego odseparowania piłkarzy zrzeszonych od tych klubów.

Okazuje się bowiem, że większość z zamieszanych w aferę piłkarzy nie zdawała sobie wogóle sprawy z niemoralności swego postępowania.

## Dzisiejsze imprezy sportowe

Kalendarzyk sportowy na dzień dzisiejszy przedstawia się w Łodzi bardzo ubogo, gdyż odbędzie się w naszym mieście jedynie rozgrywki o mistrzostwo klasy „B” w grach sportowych. Ligowa drużyna ŁKS-u rozegra w Pabjanicach mecz towarzyski z P.T.C., zaś reprezentacja bokserska Łodzi walczyć będzie w Lublinie z reprezentacją miasta.

## Czarni-Podgórze Niedzielny mecz o wejście do Ligi

W nadchodzącą niedzielę rozegrany zostanie we Lwowie przedostatni mecz piłkarski o wejście do Ligi, między Czarnymi i Podgórzem.

W wypadku zwycięstwa Czarnych sytuacja w rozgrywkach o awans do extra-klasy, będzie w dalszym ciągu niejasna.

## „Wysłannik „Expressu” na mecz Polska—Rumunia

Redakcja „Expressu” delegowała w charakterze sprawozdawcy na niedzielny mecz Polska — Rumunia w Bukareszcie red. Ryszarda Mosina.

## Mieczysława Łuczyńska

# KWITNĄCE OSTY

### Powieść współczesna

13

Krystyna Witmanowa opłakiła swego męża, który spędzał noce na hulankach i zamieszkała z przyjacielem — Wiljanem Zoltanem.

Ottokar po wyjeździe żony nie mógł znaleźć sobie miejsca. Kochał bardzo Krystę i aby o niej zapomnieć, wyjechał do Berlina.

W jednym z nocnych lokali zawarł znajomość z fordanserką Ewą, która uczyniła na nim wielkie wrażenie. Ewa wyjeżdża do chorej córki a z nią razem Ottokar.

— Wkrótce będziemy na miejscu — rzuciła.

Głęboko spojrzał w oczy Ewy. — Tak. Chciałbym wiedzieć jakie pani ma zamiary na najbliższą przyszłość?

— Sama nie wiem. Muszę starać się o pracę. Tak trudno o nią w Warszawie. — Może będę mógł dopomóc pani... Westchnęła ciężko.

— Gdyby pan mógł... — Postaram się. Chciałbym panią jutro spotkać.

— Dobrze.

— Może... u Franbolego?

— Dobrze, panie Ottokarze. Popatrzyl w jej twarz.

— Przecież będziemy często się spotykali. Prawda, pani Ewo?

Nie patrząc na niego kiwnęła głową. Pociąg zbliżał się do Warszawy. Ewa weszła do swego przedziału i zaczęła się

ubierać. Ręce jej drżały i niecierpliwiła się, że pociąg idzie niedość szybko. Witmana gnębiła myśl, że Wilewska musi szybko znaleźć pracę. Chciał tymczasem zaproponować jej pożyczkę, ale bał się obrazić ją. Pociąg zwalniał biegu. Za szybami wagonu ukazały się domy przy Alejach Jerozolimskich. Z ręcznymi walizkami stanęli na korytarzu

Ewa spodziewała się na dworcu spotkać brata lub matkę. Nie chciała żegnać Witmana w ich obecności, — więc wyciągnęła rękę.

— Dziękuję panu za wszystko. Dłużej niż zwykle przetrzymał jej dłoń.

— Więc do jutra, czy tak?

— Tak...

Nie zdążyła więcej powiedzieć, gdyż pociąg zatrzymał się.

Nie czekając na Witmana, wyskoczyła z wagonu i podażyła w stronę oczekującego ją brata. Uścisknęli się w milczeniu i dopiero potem, rzuciła niespokojnie:

— Jak z Ninką?

— Znacznie lepiej. Mama niepotrzebnie alarmowała cię do przyjazdu. Ninka miała grype, ale już najgorsze minęło, a dziś nawet zupełnie spadła gorączka. Tutaj niefatwo dostaniesz posadę, a Henryk nie wyprowadził się jeszcze.

Ewa zagryzła wargi.

— Łotr! Pewno myśli, że w dalszym

ciągu będę pracować na jego długi.

— Nie denerwuj się. Przecież będzie można zrobić z twoim małżeństwem jakąś umowę. Np. dać mu coś na odczepnego.

— Ciekawa jestem skąd?

— Nie przywiozłaś pieniędzy?

— Zaledwie kilka złotych.

— O, a ja liczyłem, że mi cośkolwiek pożyczysz.

— Jak tobie nie wstyd, Karolu. Dlaczego nie weźmiesz się do pracy?

— Cóż mam robić? Tańczyłem trochę w Oazie, ale wyrzucili mnie.

— Pewno znów upijałeś się.

— Daj mi spokój z temi wiecznymi morałami!

Myśl jej zaczęła pracować w innym kierunku. Ogarnęła ją obawa, że maż nie zechce dobrowolnie opuścić ich mieszkania. Zamierzała sobie w Berlinie odłożyć trochę pieniędzy na uzyskanie separacji. Zawiodły ją plany. Dużo kosztowało utrzymanie samej siebie, a reszta przysyłała matce dla Ninki. Gdy znalazł się przed domem, szybko wbiegła na pierwsze piętro i nie widząc nikogo więc rzuciła się do łóżeczka Ninki.

Dziewczynka wyciągnęła do matki obie rączki.

— Mamusi, mamusi kochana!

Zasypanyła twarz Ewy pocałunkami i nie wypuszczała jej szyi z uścisku drobnych rączek szeptała najpięszczołliwsze słowa. Dopiero po długiej chwili, Ewa podeszła przywitać matkę. W rogu pokoju zauważyła męża. Był to wysoki, bardzo przystojny mężczyzna o wyzywającym spojrzeniu, ciemnych oczach, które świeciły dziwnymi blaskami i rzucały na całą jego twarz ośniewające światło. Na spojrzenie żony odpowiedział czarującym uśmiechem, który ukazał dwa sznury niezwykle białych zębów.

Z nieźrównaną swobodą wyciągnął do Ewy białą rękę.

— Nareszcie jesteś!

Nie podała mu swojej dłoni.

— O ja się dziwię, że ty tu jeszcze jesteś.

— Nie mogłem znaleźć mieszkania.

— Mnie to nie obchodzi.

Roześmiał się swobodnie.

— Nie przypuszczam, żebyś mówiła serjo. Jakie miałabyś sumień e wyrzucac rodzzonego męża na ulicę.

— W takim razie ja będę zmuszona wyprowadzić się gdzieindziej.

— Nie widzę nic pilnego.

Ewa zatrzymała się przed mężem, a na twarzy jej zagrały gorące wypieki oburzenia.

— Przestań żartować! — krzyknęła.

Ani chwili nie chcę być z tobą pod jednym dachem. Przyrzekles mi, że wyprowadzisz się podczas mojej nieobecności. Dlaczego nie idziesz mieszkać do swojej kochanki?

Wilewski nie tracił pewności siebie. Był to człowiek bez ambicji i żyjący z dnia na dzień łatwymi kaprysami losu. Żeniąc się z Ewą zajmował stanowisko urzędnika w jednej z instytucji państwowych. Wyrzucili go stamtąd za awanturę, jaką po pijanemu zrobił kierownikowi swego działu.

Odtąd czepiał się różnych przygodnych zarobków. Był inkasentem fabryki cukierków, potem akwizytorem obrazów jakiegoś malarza, potem próbował gry w karty, niekiedy z dużym powodzeniem, ale wszystko trwało krótko i od pewnego czasu dawał sobie rady jakimś tajemniczymi sposobami.

(Dalszy ciąg jutro).

## Codzienna nowelka „Expressu”

## W kawiarni

Siedzieliśmy w dwójkę w wytwornej paryskiej kawiarni.

Gizella opowiadała jakąś historię. Poznaliśmy się dopiero przed tygodniem i do tej pory rozmawialiśmy ze sobą zaledwie kilka razy.

— Spójrz pan na tego starszego pana — odezwała się w pewnej chwili, wskazując mi nieznacznie na naszego najbliższego sąsiada. — Wywiera wrażenie kandydata na samobójcę. Jestem pewna, że teraz zastanawia się, w jaki sposób odebrać sobie życie. To musi być bardzo ponury człowiek.

— Jak pani sądzi, czym on się zajmuje? — spytałem ją.

— Trudno mi określić. — Może bogaty rzeźnik, albo właściciel przedsiębiorstwa pogrzebowego.

Wybuchłem głośnym śmiechem.

— Czy pan go zna? — zawołała Gizella.

— Oczywiście, że go znam — odpowiedziałem wesoło.

— Nie zgadłam?

— Stanowczo nie. To jest aktor rewiowy. Świetny komik. Doskonale zarabia i zapewniam panią, że nie myśli o samobójstwie. W życiu prywatnym istotnie jest ponury, ale to mu bynajmniej nie przeszkadza rozśmieszać tłumów publiczności.

Gizella przez parę chwil nie odzywała się.

— Przegrałam — rzekła wreszcie. — A czy pan potrafi określić ludzi z pierwszego rzutu oka?

— Czasami mi się udaje.

— Wobec tego niech pan spojrzy na tę parę, która siedzi przy oknie, po lewej stronie. Co mi pan może o nich powiedzieć?

Skierowałem wzrok w stronę stolika, przy którym siedziało dwoje ludzi. Nie wiasta i mężczyzna.

— Najpierw o damie — odezwała się Gizella.

— Przypuszczalnie ma już trzydziestkę — powiedziałem po krótkim namyśle. Zresztą trudno mi określić jej wiek. Należy do tego typu kobiet, które często wprowadzają w błąd swym wyglądem. Może jeszcze nie mieć trzydziestki, lub też jest znacznie starsza.

— A mężczyzna?

— Oczywiście jest znacznie starszy od niej.

— Co ich łączy ze sobą? Jak pan przypuszcza?

— Czy są małżeństwem?

— Nie, nie wydaje mi się to prawdopodobne. On nie zachowuje się, jak mąż. Kochanek? Nie. Znalazłaby młodszego i przystojniejszego. Chyba, że względy materialne wpłynęły na to, że się z nim związała.

— Dalej... Dalej... — uśmiechała się Gizella.

— Czy pani ich zna? — spytałem.

— Trochę.

— Czy jestem na właściwym tropie?

— Nie — roześmiała się głośno.

— Wobec tego inna koncepcja. On jest jej wujem. Młoda kobieta wkroczyła na złą drogę. Wuj dowiedział się o jej grzechu. Umówił się z nią. Teraz w kawiarni tłumaczy jej, że powinna się opamiętać. Mówi, że ten stan nie może dłużej trwać. Niech pani spojrzy, jak on do niej przemawia... Czy nie wydaje się prawdopodobnym, że właśnie dyskutują na ten temat? Ona uśmiecha się dziwnie. Pewno w duchu nie przyznaje mu racji. To jest współczesna kobieta. Wydaje jej się, że wuj nigdy nie zrozumie jej potrzeb życiowych.

— Ale fantasta z pana! — zawołała Gizella.

— Niech mi pani wreszcie powie, czy jestem na właściwej drodze — niecierpliwił się.

Gizella przez parę chwil spoglądała na mnie spod zlekka przymrużonych powiek.

— Ta kobieta jest moja matka — powiedziała wreszcie.

— Matka? — krzyknąłem zdumiony. A ten mężczyzna ojcem?

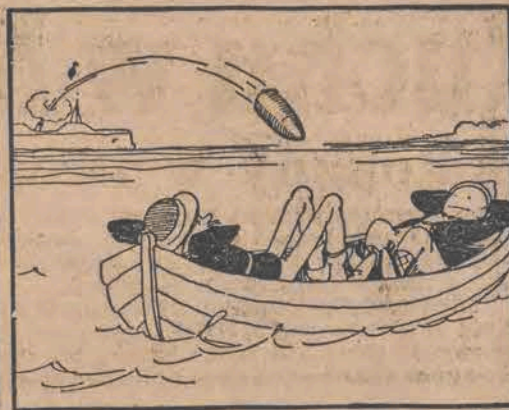
— Nie. Mój ojciec wygląda młodziej. Ten pan, według projektu mojej mamy, ma zostać jej zięciem, a moim dziadkiem.

Dol.



**Pat:** — Słyszysz jak tam Włosiaki pukają z armat?... Nigdzie teraz człowiek nie ma spokoju: — ani na lądzie, ani w powietrzu, ani nawet na morzu...

**Patachon:** — Uważaj, możebyś tam gdnie złapał, smażoną rybkę, ewentualnie może być kielbasa z kapustą... Mnie ta wojna apetytu jeszcze nie odebrała...



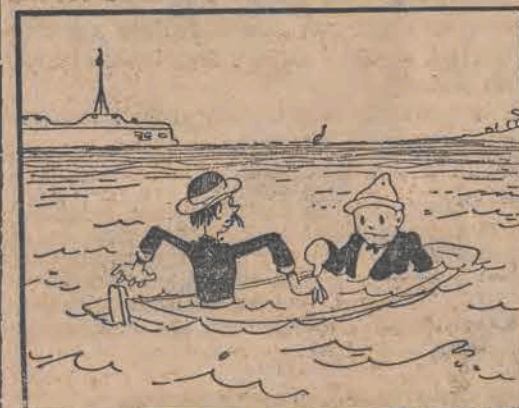
**Pat:** — Tobie tylko kapusta w głowie: — zawsze mówiłem, że masz kapuściany łeb... Odetchnij lepiej czystym powietrzem... Jak tu miło, jak spokojnie...

**Patachon:** — Spokój jest, niemożna zaprzeczyć, ale coś do zapchania żołądka, teby się przydało... Może nam coś z nieba spadnie?...



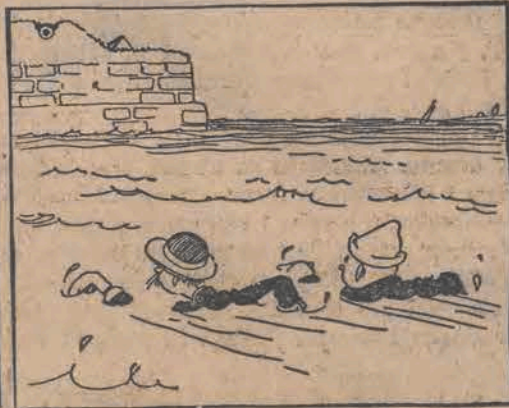
**Pat:** — Rety!... Stał się cud!... Spadło coś z nieba!... Co to mogło być?... Twoje słowa cudownie się sprawdzają!... Gaję przedko, żeby to był worek z loraś!...

**Patachon:** — Już się robi: — Dobrze byłoby, żeby to był worek z dolarami... Ewentualnie z abisyńską gotówką... — U mnie każda flota jest dobra...



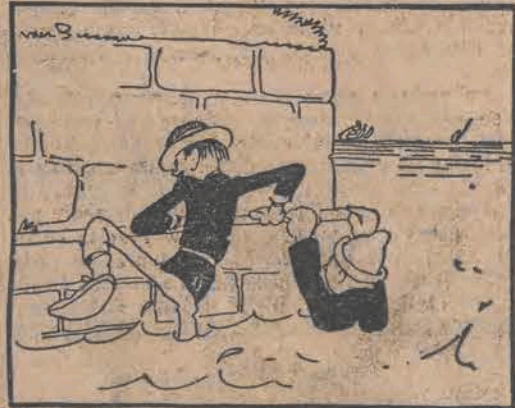
**Pat:** — Jakoś mi się widzi, że to nie był worek z flotą, tylko kula armatnia, która przedziurawiła nam łódź i co teraz zrobimy?...

**Patachon:** — Prostuje to, co powiedziałem: — każda flota jest dobra, tylko nie wojenna... Ciekaw jestem, kto nas tak zmaistrował: — Włosiaki, czy Negusiaki?...



**Pat:** — Wszystko mi jedno... Grunt, żeby nie utonąć... Nie lubię wody, bo przeważnie bywa mokra... Człowiek może się jeszcze nabawić reumatyzmu...

**Patachon:** — Przepraszam cię, że chwilowo nie będę z tobą prowadził konwersacji, albowiem za każdym razem, gdy otwieram usta, napełniam się wodą, jak beczka...



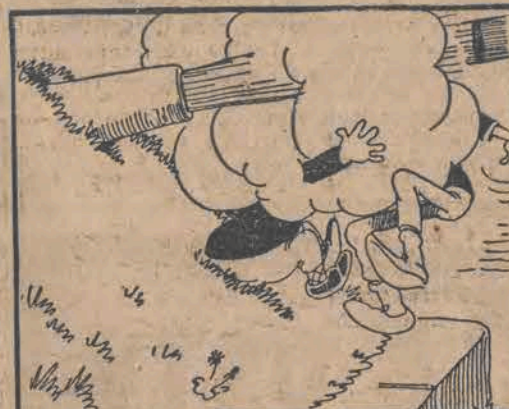
**Pat:** — Jak się teraz dostać na górę?... A może tam Negusiaki na nas czekają i znowu nas wezmą do niewoli?...

**Patachon:** — Nic mnie to nie obchodzi... Gotów jestem do samej śmierci zostać w niewoli afrykańskiej, tylko wypompujcie ze mnie tę wodę!...



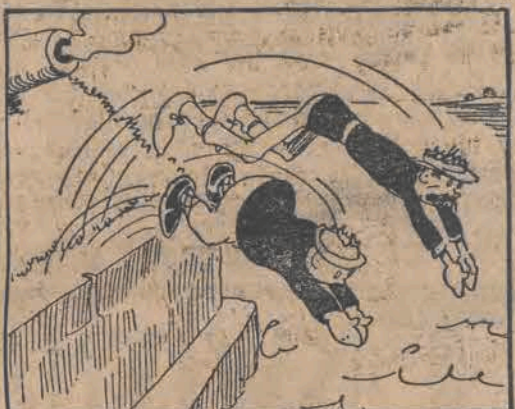
**Pat:** — No, nareszcie!... Skończyło się mniej tragicznie, niż przypuszczałem. Teraz sobie przynajmniej wypoczniemy.

**Patachon:** — Na moją odpowiedzialność, możemy tu pozostać do końca świata... Wiesz, że ja mam zawsze rację... Tu jesteśmy bezpieczni, tu nic nam — — —



**Patachon:** — Rety!!!... Trzęsienie ziemi!... Pioruny wała!... Paciuniu, trzymaj mnie, bo znowu wpadnę do wody, a drugiej takiej kąpieli już nie przeżyję!...

**Pat:** — A czy sądzisz, że ja mam ochotę jeszcze raz się przepłukać?... Ale cóż zrobić, skoro Włosiaki wała w nas z armat, jakgdybyśmy byli ich jedynym celem na świecie!...



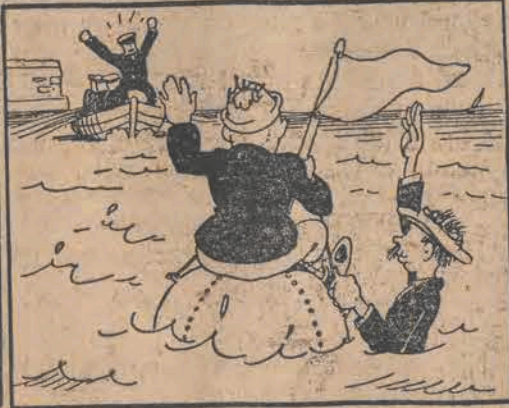
**Pat:** — Znowu do wody?... Ratunku! Uprzedzam, że pójde na dno i więcej już nawet nosa nie wysunę!... Mam dość tego!... A ty?...

**Patachon:** — Mówiłem ci, że nic nie mogę mówić, bo mam pełne usta wody!... Br!... Zniszczyli nam zupełnie kapelusze...



**Pat:** — I któżby pomyślał, że nasze okrycia głowy, staną się pierwszymi ofiarami wojny włosko-abisyńskiej... I cóż my winni?...

**Patachon:** — Na pomoc!... Musimy jakoś tę wojnę szybko zlikwidować, bo w przeciwnym razie, ona nas zlikwiduje znacznie szybciej...



**Pat:** — Nareszcie spieszysz nam ktoś z pomocą... Jednak nawet podczas wojny, można spotkać dobrych ludzi... Hallo! Proszę tu do nas!...

**Patachon:** — Ale ten kapitan, widać, mocno jest uradowany naszym widokiem. To musi być byczy chłop!... Serwus!...



**Kapitan włoski:** — Marsz stąd zawałidrogą przekłete!... Naszej floty wam się zachciewa, szpiegi abisyńskie!...

**Pat:** — Jakiej floty?... Ratunku!...

**Patachon:** — Znowu do wody?... Serwus, panie Włosiaki!... Ja już z tej wody nie wyjde!... A zresztą, pogadamy o tem w niedzielę!...